

Roman Jakimowicz

Kultura Polski wczesnohistorycznej

(z powodu „Archeologii Polski”
prof. Antoniewicza)

La civilisation de la Pologne pendant la période protohistorique

Odbitka z „Przeglądu Archeologicznego” Tom IV, zesz. 2.

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806092035

POZNAŃ 1929

Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego

Seminarium Historyczno - Prawne

Univ. Jag.
Dział V-366 Nr. 922
mus. ch. II

Roman Jakimowicz.

Kultura Polski wczesnohistorycznej (z powodu „Archeologii Polski prof. Antoniewicza).

La civilisation de la Pologne pendant la periode protohistorique.

Brak opracowania całości pradziejów ziem polskich dawał się mocno odczuwać ogólnie. Ukazanie się obecnie takiego opracowania jest dla prehistorji polskiej zjawiskiem bardzo ważnem. Autor podjął się opracowania całego materiału rozproszonego nieraz po trudno dostępnych wydawnictwach i zbiorach i dał pierwszą syntezę pradziejów Polski.

Opracowanie takie ze względu na znaczenie zarówno dla samej prehistorji jak i dla nauk, które w prehistorji szukają oparcia lub uzupełnienia swych syntez, musi być dokładnie rozpatrzone. Musi być rozpatrzone i z tego względu, że u nas, wskutek braku podręczników, będzie ono służyło za podręcznik nie tylko dla słuchaczy szkół wyższych, lecz wogóle dla wszystkich, pragnących się zapoznać z pradziejami Polski, i wreszcie będzie to przewodnik dla kustoszów działów przedhistorycznych naszych muzeów prowincjonalnych.

W niniejszej recenzji rozpatrzę i poddam rozbiorowi tylko ostatni rozdział tej pracy, poświęcony czasom wczesnohistorycznym, gdyż jest to okres, nad którym pracuję od dłuższego czasu. Sądzę, że pozostałe rozdziały książki będą omówione również przez ludzi fachowych.

1. Podział na epoki i okresy. W książce omawianej autor wprowadza nowy podział na epoki i okresy. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ prehistorja Polski, czy nawet prehistorja ziem polskich nie może być traktowana według szematów obcych, nie może być przystosowaniem naszego materiału do obcych gotowych ram, lecz winna być rozpatrywana wyłącznie z punktu widzenia właśnie prehistorji Polski. Autor wyróżnia nową epokę wczesnohistoryczną. Dotychczas mieliśmy tylko okres wczesnohistoryczny. Jest to inowacja, mojem zdaniem, zupełnie słuszną. Czasy wczesnohistoryczne zasługują na wyodrębnienie z różnych powodów, a przede wszystkim dlatego, że już i źródła historyczne dają nam oświecenie materiału prehistorycznego i mogą dopomóc do wyjaśnienia wielu zagadnień prehistorycznych. Następnie możemy stosować do badania ich metodę retrogresywną i śledzić wstecz rozwój kultury pierwszych czasów historycznych i doszuki-

wać się jej źródeł. Najważniejszą jednak podstawą do wyodrębnienia w oddzielną epokę jest fakt, że mamy tu już do czynienia z kulturą bezsprzecznie polską i słowiańską. Nie można jednak zgodzić się z autorem, aby początek tej epoki datować na 375 r., na początek historycznego okresu wędrówek ludów. Okres ten jest ustanowiony z punktu widzenia historii i głównie pod kątem historii cesarstwa rzymskiego. Jest on zupełnie nieodpowiedni dla prehistorji, a w szczególności dla pradziejów ziem polskich. W pradziejach Polski data 375 nie jest bynajmniej punktem zwrotnym. Wędrówki ludów bowiem, zanim ich fale dosięgły, a raczej rozbiły cesarstwo, rozpoczęły się znacznie wcześniej i dla ziem polskich możnaby przyjąć jako początek okresu wędrówek młodszy okres lateński. Data 375 nie da się utrzymać i uzasadnić również dlatego, że cały szereg kultur z poprzednich okresów trwa na ziemiach polskich jeszcze po tym roku czas pewien, krótszy lub dłuższy, zależnie od warunków. Następnie data ta nie może być punktem zwrotnym i z tego powodu, że jeśli dla epoki wczesnohistorycznej przyjmujemy oświecanie pewne, (ale bardzo niedostatecznie) przez źródła historyczne, to takie dane mamy także dla czasów przed 375, a i po tym roku dane te wcale nie są bardziej pełne lub ściślejsze, raczej odwrotnie, dla lat bezpośrednio po 375 dane te stają się na przeciąg kilku wieków tak skromne, że częstokroć nic nowego nie wnoszą do badań prehistorycznych. Na tej zasadzie sądzą, że epokę wczesnohistoryczną w prehistorji ziem polskich należałoby rozpoczynać albo rokiem 100-ym przed N. Chr. lub rokiem 600 po Chr., gdy wyraźnie występują na widowni Słowianie pod swem historycznem imieniem i gdy źródła historyczne rzeczywiście wydatnieją rozświetlają mroki przeszłości.

Kończącą datę epoki wczesnohistorycznej ustala autor na rok 1 100. I odnośnie tej daty można mieć pewne zastrzeżenia. Po pierwsze z XII i z XIII, a nawet i XIV wieku mamy jeszcze tak skąpe źródła pisane, dotyczące kul-

¹⁾ Koniec czasów przedhistorycznych w pewnych krajach w środkowej Europie jest wprowadzie określany mniej więcej na rok 375, lecz tam data ta ma swoje uzasadnienie.

tury materialnej, że w ciągu tych okresów właściwie tylko badania archeologiczne mogą wyjaśnić wszystkie zagadnienia kulturowe. A poza tem opracowanie prof. Antoniewicza obejmuje i takie ziemie, dla których czasy historyczne poczynają się dopiero w wieku XIV, jak np. Litwa i Żmudź, a nawet północne części Białorusi.

Określoną w ten sposób epokę wczesno-historyczną dzieli autor na trzy okresy: I — okres wędrówek ludów 375—600 r.; II — okres przedpiastowski 600—900; i III — okres piastowski 900—1100. Podział ten jest cokolwiek dowolny. Data końcowa pierwszego okresu nie jest tu niczem uzasadniona z punktu widzenia prehistorji, jak również i historji. Dla pewnych obszarów ziem polskich nie znamy z dwóch pierwszych okresów prawie żadnych zabytków, dla innych, położonych na peryferji i tworzących właściwie zupełnie odrębny świat kulturalny, data 600 r. nie jest punktem zwrotnym i mamy tam spokojnie trwające kultury na długo przed i po tym roku. Również i datowanie drugiego okresu jest zupełnie dowolne. Datę końcową należałoby przesunąć na 950 r., gdyż dopiero około tego czasu pojawiają się zabytki, dające się ściśle datować. Oczywiście nie mogą tu być miarodajne stosunki na obszarze północno-wschodnim, gdzie skutek odrębności kulturowych i etnicznych nie może być stosowany ogólny schemat, i okresy nie mogą nosić nazw zupełnie obcych, zapożyczonych z dziedziny stosunków politycznych sąsiedniego państwa i innych plemion.

2. Ojczyzna Słowian. O zagadnieniu tem autor nie wypowiada się prawie zupełnie. W okresie III rzymskim Słowianie zjawiają się nagle na obszarze zdobytym przez Gotów na Podnieprzu (str. 165). Tam według prof. Antoniewicza organizują ich Gotowie i przy ich pomocy zbrojną ręką zajmują Wołyń, Ruś Czerwoną, Siedmiogród i Dację (str. 180). Skąd się wzięli Słowianie na tych ziemiach, co robili przedtem itd. o tem prof. Antoniewicz nie wspomina, a swego poglądu zupełnie nie wypowiada.

Jest to rzeczywiście najciemniejsze zagadnienie prehistorji Słowian. Dotychczas nie natrafiono na właściwą metodę do rozwiązania tego zagadnienia. Praojczyznę Słowian przerzuca się z miejsca na miejsce po szerokich rozłogach Europy wschodniej, umieszczając ją najczęściej tam, gdzie przeważnie brak danych do rozstrzygnięcia tego zagadnienia, a gdy się te dane znajdują, okazuje się najczęściej, że trzeba związać namioty i szukać nowego schronienia. W książce, w znacznej mierze popularnej, takie milczące omijanie kwestji jest właściwie niedopuszczalne. Należałoby albo omówić trudność zagadnienia i nie próbować stawiać hipotez, albo też, ma-

jąc pewną hipotezę, umotywić ją o tyle, by nie wisała zupełnie bez żadnego oparcia²⁾.

Dalej prof. Antoniewicz twierdzi, że Goci przy pomocy Słowian zajęli Małopolskę, a może nawet i Śląsk (str. 182) i w ten sposób współdziałali w rozsiewaniu się Słowian na 2 grupy, zachodnią i wschodnią (str. 187). Tu też dopiero dowiadujemy się (str. 187), że Słowianie zajmowali „zdawna terytorjum nadprypeckie od Polesia i północnego Wołynia do górnego dorzecza Dniepru” i byli „nazwani przez Herodota Neurami³⁾”. Twierdzenie to nie ma żadnego rzeczowego oparcia i umotywowania w tej pracy. Zupełnie nie wiemy, jaka była ich kultura lub jakie kultury w tym czasie występują na określanem przez prof. Antoniewicza terytorjum. Nie wiemy też, czy Neurowie siedzieli tak daleko na północ i, czy zajmowali tak rozległy obszar. Nie wiemy właściwie absolutnie nic ani o kulturze Neurów, ani o ich siedzibach i ich rozległości⁴⁾. Przeto brak jest uzasadnienia twierdzeniu, że właśnie tutaj Goci wywarli wpływ na kulturę i język Słowian. Wszak część Gotów została na północy nad Wisłą i tam wspólnie z Gepidami czyniła wypadki do Wielkopolski i na Mazowsze (str. 166). Są to wszystko przypuszczenia zupełnie nie umotywowane.

3. Najstarsze zabytki i kultura Słowian. W związku z tem przypuszczeniem prof. Antoniewicz przyjmuje, znaną zresztą oddawna⁵⁾, hipotezę, że kurhany ciałopalne typu siedleńskiego, „wyposażone w broń oraz ceramikę, pochodzenia wandal-sko-gockiego”, są słowiańskie. Przesłanki dotychczasowych hipotez o słowiańskim charakterze kurhanów typu siedleńskiego były jednak zupełnie inne. Prof. Antoniewicz przypuszcza, że oddziały słowiańskie brały udział w wyprawach Gotów nie tylko przeciw Alanom, „ale za pewne⁶⁾” i w wyprawach na prowincje rzymskie i na zachodnie dziedziny wandal-skie..., odszczepiając w ten sposób w ciągu III i IV wieku grupy zachodnio-słowiańskie od wschodnio-słowiańskich; ułatwiło to dogodną dla Słowian kolonizację na olbrzymich obszarach... Tak wzniknąć (?) też na ziemiach polskich mogły kurhany ciałopalne słowiańskie typu siedleńskiego, wy-

²⁾ Brak wykazu rzeczowego, przynajmniej ważniejszych zagadnień, utrudnia bardzo korzystnie z omawianej pracy.

³⁾ Hipotezę, że Neurowie są plemieniem prasłowiańskim postawił i umotywiował Niederle. SS. I. str. 266—268.

⁴⁾ L. Kozłowski umiejscawia Neurów na obszarze Rusi Czerwonej i przypisuje im kulturę mieszaną łużycko-scytyjską, zw. kulturą Czechy-Wysoko. Niektórzy historycy umiejscawiali ich nad Narwią i Nurem.

⁵⁾ J. Kostrzewski: Wielkopolska II wyd. str. 192—3. E. Blume: Kaiser Friedrich Museum in Posen. Amtlicher Führer III wyd. A. Karpińska: Kurhany z okresu rzymskiego.

⁶⁾ Tu i dalej rozstawienie moje.

posażone w broń oraz w ceramikę pochodzenia wandalско-gockiego. W trzecim i czwartym stuleciu rozpoczęła się tedy z warta wędrówka szczepów słowiańskich, wyposażonych w znamiona kultury gockiej, na tereny zachodniej Słowiańszczyzny poprzez ziemie polskie; migracja ta spowodowała ostatecznie wyparcie zasiedziały od kilku wieków elementów germańskich..." (str. 187). Naumyślnie przytoczyłem dłuższą cytate, by nie pominąć wniosku i usiłować zebrać dane na poparcie tej hipotezy. A więc po przypuszczeniu nie popartem żadnym faktem, że „zapewne” książęta goccy zabierali ze sobą na wyprawy na zachód pomocnicze oddziały słowiańskie, mamy dwie tezy wypowiedziane już kategorycznie, że ułatwiło to kolonizację słowiańską i, że „rozpoczęła się tedy z warta wędrówka szczepów słowiańskich wyposażonych w znamiona kultury gockiej na tereny zachodniej Słowiańszczyzny”. Obie tezy są zupełnie nieuzasadnione. Mogą one być bardzo pomocniczymi hipotezami roboczymi i ułatwiać dalsze poszukiwania, ale nie może być dla nich miejsca w pracy syntetycznej o popularnym charakterze podręcznika. Ażeby ta hipoteza prof. Antoniewicza miała pozyskać pozory słuszności, musiałby on wykazać: 1. że na Polesiu istniała kultura słowiańska, 2. że ona pod wpływem gockim przekształciła się i upodobniła do tejże kultury gockiej, 3. że wśród zabytków, znaczących wędrówki gockie, są ślady, które pozwolą na stwierdzenie udziału Słowian w tych wędrówkach, 4. i wreszcie, że takie ślady istnieją w kurhanach siedleńskich, lub odwrotnie, że na Polesiu są prototypy kurhanów typu siedleńskiego. Dopóki autor tego nie wykaże, albo przynajmniej nie wskaże jakichś rzeczowych punktów świetlnych wśród tych mroków, tak długo jego hipoteza nie będzie hipotezą przeprowadzoną metodycznie. Dziś nie jest ona oparta ani o jeden fakt.

Jeszcze jeden szczegół, który prof. Antoniewicz podał w swej książce, a który przeoczył, chociaż jest on argumentem przeciw jego hipotezie. Oto na str. 187 dowiadujemy się, że wędrówka Słowian na obszary zachodniej Słowiańszczyzny rozpoczęła się w III i IV w., a na stronie poprzedniej datuje początek kurhanów siedleńskich na rok 175 po Chr. (str. 186).

Na tak stworzonej fikcyjnej podstawie autor dalej snuje swe poglądy o pierwotnej kulturze Słowian. Stwierdza więc, że „specyficznych śladów kultury słowiańskiej z IV do VI stul. na ziemiach naszych nie znamy dotąd w większej mierze” (str. 189). A więc jednak prof. Antoniewicz, czy ktoś inny znalazł wreszcie na ziemiach naszych „specyficzne ślady kultury słowiańskiej”.

Jakież są one? „Jak można wnosić — pisze dalej prof. Antoniewicz — z nielicznych wzmianek kronikarskich i odkrytych dotąd zabytków, panował wśród Słowian obrząd ciałoopalny”. O ile mi wiadomo, żaden z kronikarzy z IV—VI wieku, piszący o Słowianach, nie podobnego nie podaje. Jedynie tylko ces. Maurycy (582—602) wspomina o dobrowolnej śmierci wdowy przez powieszenie się⁷⁾. Natomiast najstarsi kronikarze, pisząc o Słowianach⁸⁾, podają pewne szczegóły, które przeczą hipotezie prof. Antoniewicza o zorganizowaniu Słowian przez Gotów⁹⁾.

Inne zabytki „specyficzne słowiańskie” prof. Antoniewicz tak określa: „kulturę materialną przejęli Słowianie w dużej mierze od Gotów i bardzo być może, iż wśród dość licznie u nas odkrywanych osad i grobów ciałoopalnych z ceramiką gocką znaczną ich część należy przypisać właśnie Słowianom”. (str. 189—190).

Również „przypuszczać wolno, iż pewien szereg grodzisk... mógł być przez Słowian usypany już w okresie wędrówek ludów” (str. 190). A więc znowu mamy przypuszczenia niepoparte ani jednym faktem, ani nawet poszlaką. Nie znamy bowiem dotychczas ani jednego grodziska z okresu wędrówek ludów, a przypisywanie osad i grobów z ceramiką gocką Słowianom jest hipotezą tak niezwykłą, że należałoby ją bardzo mocno uzasadnić. W przeciwnym razie jest to tylko fantazja z mniejszą lub większą dozą prawdopodobieństwa.

I wreszcie na tejże stronie znajdujemy zdanie, które nam pozwoli prawdopodobnie zrozumieć, na czym jest ugruntowany pogląd o przejęciu kultury gockiej przez Słowian. „Trudno się też dziwić, że zarówno typy ceramiki gockiej, toczonej na kole zduńskim, jakoteż charakterystyczne dla niej ornamenty pasmowe i faliste¹⁰⁾, rytu i gładzone, przekazano późniejszej ceramice t. zw. grodziskowej w krajach słowiańskich”. (Str. 190). A więc według prof. Antoniewicza ceramika słowiańska pochodzi od ceramiki gockiej. Dotyka tu prof. Antoniewicz znów jednego z najtrudniejszych zagadnień naszej kultury wczesno-historycznej. Ale

⁷⁾ Por. Niederle: *Život*, tom I, str. 28.

⁸⁾ Jordanes (552 r.). *Šafarik Słow. Star.* przekład Bońkowski, tom I, -str. 725—730; Procopios (552 r.). Niederle: *Život*, tom I, str. 25—27 i ces. Maurycy (582—602) tamże str. 27—32.

⁹⁾ Szczegóły te, to: brak władcy, życie demokratyczne w rozproszonych osadach, o czym mówi Procopios, swoboda i niezależność, zamieszkiwanie w trudno dostępnych okolicach, nieuznawanie nad sobą władzy, rozdrobnienie władzy wśród licznych władców (dynastów?), nieznajomość sztyku wojennego, o czym mówi ces. Maurycy. O tych danych prof. Antoniewicz zdaje się nie pamiętać.

¹⁰⁾ I faliste ornamenty są bardzo często pasmowe. Rozróżnienie przeto jest nieściśle i winno być pasmowe: proste i faliste.

i tu nie znajdujemy żadnego dowodu, nie mamy żadnego uzasadnienia, tylko domysł. Koniec ceramiki gockiej przypada przed rokiem 500. Najstarsza ceramika grodziskowa pochodzi dopiero z okresu lat po r. 900 i jest w dodatku pozbawiona bogatej ornamentacji, a poza tem *le piona wyłącznie w ręku* — używanie kółka garncarskiego daje się stwierdzić na krótko przed 1000 rokiem i zostaje poprzedzone używaniem prototypu kółka. Ceramika gocka jest wykonana z gliny czystej, starannie wyrobionej, miękkiej, na kółku o stosunkowo szybkim obrocie i, prawdopodobnie, formowana z brył. Natomiast ceramika grodziskowa jest wykonana z gliny z domieszką piasku, na kółku w wolnym obrocie i wykonana jest z wałków glinianych, układanych spiralnie¹¹⁾ wzwyż; dla tego celu glina musi być już nieco obeschnięta. Ornamenty pasmowe proste i faliste posiadają wprawdzie bardzo duże znaczenie dla zagadnienia pochodzenia ceramiki grodziskowej, ze względu jednak na swój ścisły związek z techniką wykonywania naczyń grodziskowych, dla wykazania związku z ceramiką gocką nie mają absolutnie żadnego znaczenia¹²⁾.

Zresztą wogóle trudność ulegania wpływom obcym i odporność na przekształcanie własnej kultury cechuje Słowian w sposób wybitny. Stwierdza to o 2 strony dalej prof. Antoniewicz przy omawianiu zagadnienia rozmieszczenia importów gockich, idących w VII i VIII w. z Krymu na północ, temi słowy: „oporność przed wpływami zewnętrznymi trwała w Słowiańszczyźnie, zwłaszcza wschodniej, bardzo długo, bo do IX w.” (str. 192).

4. Zabytki z IV—VI w. Nasuwa się też pytanie, dlaczego w takim razie przejęta przez Słowian, zdaniem prof. Antoniewicza, kultura „gocka”, ginie w V w. doszczętnie i nie daje nawiązań z kulturą t. zw. grodziskową. Dotychczas bowiem z tego okresu czasu znamy bardzo nieliczne zabytki i w dodatku takie, które nie mają związku ani z kulturą „gocką”, ani z późniejszą grodziskową. Niezwykle ciekawem zjawiskiem w początkowych fazach tego okresu czasu są skarby monet złotych i srebrnych cesarzy bizantyjskich z IV, V, a nawet VI wieku. Dalsze badania wyjaśnią, czy są one związane z jakąś kulturą miejscową i jaki jest ich stosunek do tej kultury, czy też raczej są to egzotyki, znaczące jakąś migrację, czy szlak handlowy, lub wojenny drużyn między północą a południem. Przypuszczenie prof. Antoniewicza, że są one dowodem stosunków handlowych między krajami słowiańskimi, a dawnymi pro-

wincjami cesarstwa niema żadnego oparcia w faktach.

Jedynie na peryferjach, gdzie stosunki kształtowały się odmiennie, mamy cały szereg zabytków. Również dość zagadkowo przedstawia się sprawa dwóch grobów gockich z Jakuszewic i z Przemęczan. Są one podobnie, jak i pewne bardzo nieliczne fibule, prawdopodobnie w związku z jedną z wyżej przytoczonych możliwości. Prof. Antoniewicz wyraża wątpliwość co do przynależności gockiej tych dwóch grobów. Zdaje się jednak, że są to istotnie groby Gotów, zwłaszcza grób z Przemęczan, na co wskazuje dość wyraźnie zdeformowana czaszka, podobnie jak to spotykamy w grobach Gotów na Krymie.

5. Okres przedpiastowski (600 do 900). Z okresu tego znane są zabytki tylko z Litwy. Chcąc uniknąć rozszerzania zbytnio ram niniejszej recenzji, pomijam zupełnie omawianie stosunków kulturalnych na obszarze Litwy i ograniczam się tylko do kultur słowiańskich. Z pozostałych części ziem polskich zabytków z tego okresu dotychczas nie znamy, podobnie jak i z całego obszaru Słowiańszczyzny zachodniej. To też dość dziwnie wygląda zdanie autora, że „rzecz ciekawa, że stosunkowo wysoki przemysł artystyczny Litwy nie wywarł widoczniejszego wpływu na przemysł sąsiednich ludów słowiańskich”. (Str. 196). Ależ my tego ówczesnego przemysłu słowiańskiego dotychczas zupełnie nie znamy i wobec tego nie możemy mówić o wpływach, jakim podlegał lub nie, bo do takich rozważań absolutnie nie posiadamy żadnych danych. Stwierdza to sam autor o parę wierszy dalej, mówiąc „mało też znamy dotąd na naszych ziemiach z okresu przedpiastowskiego zabytków słowiańskich” (str. 196). Szkoda, że prof. Antoniewicz nie przytoczył, jakie to zabytki słowiańskie pochodzą z tego okresu, gdyż wogóle dotychczas są one nieznane. Wprawdzie autor pisze zaraz potem o niewyraźnie zarysowującym się „kręgu” (raczej okręgu¹³⁾) małych ciałopalnych kurhanów, ale znów nie przytoczył ani jednego przykładu, ani jednego faktu lub przesłanki, na której opiera tę swoją tezę.

Również o dokonywującej się już w IX w. zmianie u Słowian rytuału ciałopalnego (dotychczas go nie znamy) na grzebalny nie mamy żadnych danych i prof. Antoniewicz nie popiera tego twierdzenia żadnym faktem. Grobów słowiańskich ani grzebalnych, ani ciałopalnych z IX w. nauka dotychczas nie zna. Więc obie te tezy, wypowiedziane w formie kategorycznej, należy uważać narazie za

¹¹⁾ Jakimowicz: Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych I. Archiwum Nauk Antropol., tom I, zesz. II, str. 5.

¹²⁾ Zagadnienie to omawiam obszerniej w artykule o ceramice grodziskowej, który wkrótce zostanie ogłoszony.

¹³⁾ Termin „Kulturkreis” tłumaczy prof. Antoniewicz wyrazem „krąg”. Wydaje mi się, że raczej należy używać wyrazu okrag. Również termin „Leit-typ” tłumaczy prof. Antoniewicz przez „typ prowadzący”, gdy mamy utarty już termin, bardziej odpowiedni — „typ przewodni”.

przypuszczenia zupełnie nieuzasadnione. — Również dane źródeł historycznych, mówiące o ciałopaleniu u Słowian, nie przytoczone tu zresztą przez autora, nie mogą być brane pod uwagę bez zastrzeżeń, gdyż są one zawarte w źródłach tego rodzaju, które operują nieraz ogólnikami, nieopartymi o dane faktyczne¹⁴). Wzmianki te mogą pochodzić stąd, że ciałopalenie, jako cecha pogańska w pojęciu chrześcijan, było ogólnikowo przypisywane pogańskim Słowianom. Jest to zagadnienie, które będzie wymagało jeszcze bardzo wiele pracy i krytycznego opracowania.

Na tem wyczerpuje się zasób wiadomości o kulturze okresu przedpiastowskiego, podanych przez prof. Antoniewicza. Nie wymienił on ani jednego faktu, ani jednego zabytku.

Podana na stronie 197 granica między Słowiańszczyzną zachodnią a wschodnią dla okresu między 600—900 r. nie jest oparta o żaden absolutnie fakt lub źródło historyczne, a w pewnych swych odcinkach przedstawia stan rzeczy z czasu po r. 1000, a na innych, jak się zdaje, z czasów jeszcze późniejszych. Granicę tę przy dzisiejszym stanie prehistorji możemy wyznaczyć dokładnie tylko dla XI i XII w. i to nie na całej przestrzeni, wytkniętej przez prof. Antoniewicza.

6. Plemiona słowiańskie. Prof. Antoniewicz, określając granice zasięgu poszczególnych plemion i wyliczając nazwy, nie podaje ani w tekście, ani w przypisach, na jakiej podstawie to czyni. Jak dotychczas nie mamy absolutnie żadnych danych do oznaczenia obszarów plemiennych dla czasu od 600 do 900 r. Możemy stwierdzić zasięg osadnictwa pewnych plemion na podstawie faktycznych danych dopiero w XI w., a z dużą dozą prawdopodobieństwa wyznaczyć te granice metodą retrogresywną jeszcze do połowy X w. Ale już dla pierwszej połowy X w. nie mamy absolutnie żadnych danych, na podstawie których moglibyśmy stosować metodę retrogresji. Oznaczenie terenów mazowieckich jest, zdaje się, zbyt rozległe. Kolonizacja bowiem mazowiecka na południe, w Radomskim oraz na południowy wschód od Wisły, na ziemi położone na północ „od rzeki Wieprza” sięgnęła dopiero w samym końcu X w. i w początkach XI w. To przynajmniej możemy stwierdzić na podstawie wykopalisk.

Umieszczenie Wiślan na lesach lubelskich jest rzeczą zupełnie nową i wymagającą uzasadnienia. Wykopaliska jednak do takiego przypuszczenia absolutnie nie upoważniają.

Przyjęcie rzeki Drwęcy i Dzierzgoni za granicę południowo-wschodnią i wschodnią plemienia Pomorzan jest zapewne jakimś nieporozumieniem, linja ta bowiem stanowi w XIX w. granicę b. prowincji zachodnio-pru-

skiej i w przeszłości wogóle linją graniczną nie była. Wschodnią granicę Pomorzan w X i XI w. stanowi Wisła i nie mamy żadnej podstawy przesuwając jej dla czasów poprzednich dalej na wschód. W wieku zaś X i XI obszary położone na północ od Drwęcy aż po rz. Osę — późniejsza ziemia Chełmińska — są objęte osadnictwem mazowieckiem, czego dowody mamy zarówno w wykopaliskach, jak i w źródłach historycznych¹⁵).

Samo wyliczenie plemion lechickich jest nieściśle i obejmuje jednostki niewspółmierne zarówno pod względem terytorjalnym, jak i chronologicznym. Wszak Sieradzanie, Łęczycanie i Kujawianie są jednostkami podrzędnymi, które wyodrębniły się z biegiem czasu z większego plemienia Polan. Wyodrębnienie to nastąpiło przytem po roku 1000, a więc w wyliczeniu plemion przed 900 rokiem są oni zupełnie nie na miejscu. Opuścił natomiast prof. Antoniewicz dwa plemiona, których nazwy są już znane w źródle z IX w. Są to Bezunzanie, mieszkający zapewne na Górnym Śląsku, oraz zapewne sąsiadujący z niemi Verizanie, wyliczeni u t. zw. Geografa Bawarskiego¹⁶). Dla ścisłości zaś dodałby jeszcze należało plemię Lubuszan, którzy siedzieli w widłach Warty i Odry, po obu stronach tej rzeki.

Podobnie ma się rzecz z plemionami ruskimi. Mamy więc najpierw zagadkowych zupełnie Chorwatów, umiejscowionych na Rusi Czerwonej i na zachodnim Podolu. Zagadnienie plemienia Chorwatów jest jednym z najtrudniejszych w dziejach plemion słowiańskich. Nie mamy przecież żadnego dowodu, by to było plemię ruskie. Wśród wykazu plemion ruskich u Nestora nie spotykamy tej nazwy zupełnie. Oprócz nazwy nie mamy też żadnych pozytywnych danych ani o ich przynależności, ani też umiejscowieniu. Nazwa ta w dodatku płacze się nie tylko wśród Słowian wschodnich i południowych, lecz i zachodnich i wszędzie nie wiadomo dotychczas, co z nią począć. Zagadnienie Chorwatów będzie jeszcze długi czas otwarte.

I drugie plemię, wymienione przez prof. Antoniewicza, Łuczanie w spisie plemion ruskich Nestora nie figuruje. Natomiast tenże

¹⁴) Źródła historyczne nie ze sobą zgodne pod tym względem. Porównaj zestawienie i rozbiór u Niedergo: *Život*, t. I, str. 228 i nast.

¹⁵) Dowody tego mamy w nadaniach od r. 1065. Nadanie dla klasztoru w Mogilnie, a przypuszczalnie obejmujące pierwotne uposażenie biskupstwa płockiego, wymienia wśród grodów mazowieckich Grudemzech. Później biskupi płocki i książęta mazowieccy czynią nadania np. w okolicy grodu Świecie, wreszcie Konrad Mazowiecki wraz z biskupem płockim nadają biskupowi pruskiemu posiadłości i grody w ziemi chełmińskiej i wreszcie nadanie ziemi chełmińskiej Krzyżakom przez tegoż Konrada świadczy, że ziemia chełmińska stanowiła stałe część składową Mazowsza. Por. Kochanowski: *Codex Dipl. et Com. Masoviae*, np. nr. 22, 286, 295 i inn.

¹⁶) Z. S. Zakrzewski: *Opis grodów i terytoriów z północ. strony Dunaju czyli t. zw. Geograf Bawarski*, str. 68—70.

Nestor pod rokiem 1085 podaje wprawdzie tę nazwę, ale oznacza ona nie plemię, lecz mieszkańców miasta Łucka. „Jaropolk że, ostawi matier swoju i družynu w Łuczskie, bieża w Lachy, Wołodimieru że prziszedziu w Łuczsku i wdaszasia Łuczanie”¹⁷).

Z przytoczonego tu tekstu wynika jasno, że tu jest mowa o mieszkańcach miasta Łucka, którzy poddali się Wołodimirowi. Nazwę tę spotykamy jeszcze tylko raz w źródle bardzo późnem u Długosza. Mówi on, że Wołyniane teraz Łuczanami się zowią¹⁸). Mamy tu przykład, znany zresztą, przekształcania się nazw. Pierwotna nazwa plemienna ustąpiła innej, pochodzącej od miasta. Nastąpić to musiało jednak dość późno, gdyż u Nestora spotykamy tylko nazwę pierwotną. Nazwa więc Łuczani nie tylko z okresu przedpiastowskiego, lecz i piastowskiego winna być wykluczona. Winna być wykluczona, gdyż prof. Antoniewicz podaje zaraz po Łuczanach jako następne plemię właśnie Wołynian.

Datowanie początku przesiedlania się ludności podolskiej w doliny karpackie nie jest oparte o żaden dowód, podobnie jak i oznaczenie granicy wtargnięcia Awarów w początku VII wieku aż „poza Styr”. Odnosnie tego ostatniego faktu sam autor stwierdza zaraz w następem zdaniu, że nie mamy na to żadnego dowodu. archeologicznego¹⁹). Tak samo nieuzasadnione jest przypuszczenie o wkroczeniu Pieczyngów „aż na Wołyń” (str. 199). Również i wędrówka Węgrów odbywała się tylko przez rubieże ziem wschodnio-słowiańskich i, wbrew mniemaniu prof. Antoniewicza (str. 198), nie odbiła się na organizacji plemion wschodnio-słowiańskich. Wędrówka ta odbywała się w końcu IX w., w czasie, gdy już w Kijowie siedzieli książęta warescy. Również i wcześniejsza wędrówka Bułgarów odbywała się zapewne przez stepy, a więc znowu poza terytorjum, które było zajęte przez plemiona słowiańskie.

Te osłabienia Słowian przez koczowników są jednak konieczne, by pogodzić domysł prof. Antoniewicza o zorganizowaniu państwem Słowian przez Gotów. Źródła pisane zaprzeczają istnieniu takiej organizacji.

Rozmieszczenie²⁰) poszczególnych plemion podane na stronicy 233 nie zgadza się z mapą na str. 246.

¹⁷) Powieści wremiennych let po Zawrientjewskomu spisku. Ptb. 1910 r. str. 199.

¹⁸) Długosz: Dzieła tom II. Dzieje Polski, t. I, str. 51.

¹⁹) Już po napisaniu niniejszej recenzji znalazłem źródło tej hipotezy prof. Antoniewicza, powtórzonej zresztą jeszcze raz na str. 208. Źródłem tem są Slovansk. Staroż. Niederlego t. IV. str. 188.

²⁰) W przypisach prof. Antoniewicz nie powołuje się przy opisie plemion ani na źródła, ani na opracowania. Po napisaniu tych wierszy, przeglądając mapy Niederlego w SS. III i IV., stwierdziłem, iż cały dział, poświęcony rozmieszczeniu plemion, jest oparty o owe mapy.

7. Powstanie państwa ruskiego. W pracy omawianej opowieści Nestora, dotyczące powstania państwa ruskiego, są ujęte bardzo niemethodycznie, z powołaniem się zresztą tylko na książkę Nordenstenga²¹). Wiadomość z kroniki o pobieraniu daniny przez Waregów z za morza²²) jest zracjonalizowana w wersję o założeniu „siedziby nad jeziorem Ładoga” oraz zdobyciu Nowogrodu. Natomiast druga wiadomość o zaproszeniu Waregów przez „wysłanników” słowiańskich do objęcia władzy podana została w formie naiwnej opowieści kronikarskiej. Przyczem wbrew temu wszystkiemu, co wiemy o Waregach, prof. Antoniewicz uważa ich za jednostkę kolektywną, która dopiero osadziła swego władcę — „osadzili tam oni, zwani Warego-Rusami, również własnego władcę Ruryka”. O założeniu Ładogi — Aldeigjuberg — w IX w. przez Normanów wiemy nie z Nestora i mamy na to dowody archeologiczne. Natomiast sędzę, iż nie jest wskazane podawanie naiwnej opowieści, okraszanej chęcią ukrycia faktu najazdu i podboju przykrego z punktu widzenia dumy narodowej zamiast również podać sprawę tak, jak to już zostało obszernie omówione i opracowane w literaturze naukowej. Wszak i Nordensteng, przytaczając podanie kronikarskie o zaproszeniu książąt wareskich, wyraża wątpliwanie, czy rzeczywiście zostali oni powołani w sposób pokojowy²³).

8. Ekspansja Waregów na Wschód. Ekspansja Waregów odbywała się drogą orężną. Tam tylko, gdzie napotykała na zorganizowany silny opór również orężny, przeistaczała się w inne formy. Zazwyczaj pomyślna ekspansja zbrojna przekształcała się następnie w formę ekspansji handlowej. Normandowie bowiem byli jednocześnie wojownikami i kupcami. To też mylny jest pogląd prof. Antoniewicza, że „śladem zwycięskich zastępów podążali kupcy, którzy wzajemnie za produkty skandynawskie nabywali”... Wiking był kupcem i wojownikiem w jednej osobie i zdobywał wszelkimi sposobami pożądane przedmioty. Faktem jest bowiem powszechnie stwierdzonym, że Wikingowie, przybywszy do danej miejscowości, zaczynali najpierw od handlu, a po upływie wyznaczonego w tym celu czasu rabowali resztę mienia tubylców. Zdobywali też oni często jakieś miejscowości, aby w nich właśnie założyć stacje handlowe. Tak było na Wschodzie.

Również nie jest ściśle twierdzenie, że na południu „utrudniali ekspansję Waregów

²¹) R. Nordensteng: Die Züge der Wikinger. Aus dem Schwedischen übersetzt von L. Meyn. Lipsk 1925.

²²) Ławr. Let. s. 18, pod rokiem 859 „Imachu dań Wariagi iz zamorja”.

²³) Tamże str. 164 i 165.

i Słowian stepowcy Pieczyngowie" (s. 199). Na szerokich stepach nie było pola do ekspansji dla Waregów. Koczownicze plemiona, żyjące tu z pasterstwa i grabieży, nie przedstawiały dla nich pola do działalności: trudno było podejść te ruchliwe gromady, nie było z czego rabować, nie było można od nich nic wartościowego kupić, nie sposób wreszcie obłożyć ich daniną. Jednak ekspansja wareska przekroczyła bardzo łatwo stepy i szukała ujścia w krainach leżących dalej na południe, dostosowując się często do warunków i tracąc swój właściwy charakter najezdniczo-handlowy. A jeżeli ta ekspansja nie wszędzie dawała pozytywne wyniki, to przeszkodą w tym względzie byli w każdym razie nie koczownicy. Osada wareska w Tmutarakanii, faktorie w stolicach Kozarów i Bułgarów i w pewnych innych miejscowościach są tego dowodem. Potwierdzają to również wyprawy na Carogród i na Bułgarów nadunajskich, dalej wyprawy na południowe wybrzeża morza Kaspijskiego i na południowy Kaukaz. Orężna ta ekspansja, zakończona wynikiem ujemnym, przekształciła się w ekspansję handlową, a w Carogrodzie przybrała jeszcze inną formę, tworząc gwardję cesarską, która długi czas była jednym z czynników, podtrzymujących istnienie cesarstwa wschodniego. Zresztą o tych formach ekspansji wareskiej mówi sam prof. Antoniewicz o parę wierszy dalej, na tej samej stronie (str. 199). Ekspansja wareska była przecież zupełnie odmienna od ekspansji słowiańskiej. Ta ostatnia była ekspansją osiadłych rolników i dla niej koczownicy istotnie stanowili przeszkodę bardzo poważną.

9. Ekspansja Wikingów na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej miała zupełnie odmienny charakter. Była to, o ile można wnosić ze źródeł pisanych, oraz ze znalezisk archeologicznych, ekspansja przede wszystkim handlowa i o natężeniu o wiele słabszym, niż na wschodzie. Tu nie było miejsca do ekspansji dla żeglarzy na szerszą skalę. Drogi wodne kończyły się ślepo w górach, przez które nie sposób było urządzić włości. To też na Pomorzu i w Wielkopolsce nie znamy dotychczas zupełnie osad wikingów w głębi lądu, jak to ma miejsce na obszarze Europy wschodniej. Tu na zachodzie Słowiańszczyzny kolonie wikingów, zresztą bardzo nieliczne, ograniczają się tylko do wybrzeża i albo odgrywają rolę stacji dla flot duńskich, udających się na wschód, albo też stacji dla handlu z tubylcami. Śladów zapuszczania się kupców wikingów w głąb lądu dotychczas nie posiadamy. Kolonij takich na wybrzeżu było kilka. Bliższe dane posiadamy jednak tylko o jednej z nich — o Jomsborgu. Otóż kolonia ta nie miała na celu podboju lub shodłowania krain przyległych i nie była podstawą ekspansji w głąb

lądu. Na zasadzie znalezisk archeologicznych i źródeł pisanych stwierdzamy zupełnie odmienny niż na wschodzie charakter tych osad.

Stosunki na Litwie układały się, jak się zdaje, w sposób podobny, chociaż nie jest wykluczone przejściowe zagarnięcie władzy nad tym narodem przez dynastję skandynawską. Są to jednak zagadnienia jeszcze zbyt ciemne i zbyt mało mamy danych, by można było o nich wydawać sąd pewny.

10. Kultury litewskie. Pomijam szczegółowe omówienie ustępów, dotyczących kultur litewskich. Ujęcie prof. Antoniewicza jest oparte na próbie syntezy Wandalina Szukiewicza²⁴⁾ i tylko w drobnych szczegółach jest uzupełnione przez autora. Oparcie o pracę Szukiewicza jest nawet tak daleko posunięte, że mamy szereg zdań dosłownie powtórzonych²⁵⁾. Zdaje mi się, że w takich razach może należałoby umieszczać cudzysłowy. Pomijając ogólne ujęcie, chcę dotknąć paru szczegółów, których u Szukiewicza niema. Prof. Antoniewicz twierdzi, że występujące na Litwie „importowane ozdoby srebrne znajduje się wraz z monetami wschodnimi, które z jednej strony uściślają ich chronologję...” (str. 205). Ani w tekście ani w przypisach nie mamy żadnego przykładu takiego znaleziska, któreby poparło tę tezę prof. Antoniewicza. W rzeczywistości z obszaru Litwy takich skarbów dotychczas nie znamy. Jest to tedy twierdzenie nierzeczowe i zapewne jest wynikiem myślowego przeniesienia stosunków panujących w krajach sąsiednich.

Drugi szczegół drobny, to określenie ludu grzebiącego swych zmarłych wraz z koniem, lub grzebiącego konie w odrębnych grobach, określenie wyrażone w ten sposób: „oczywiście są to groby namadyzujących mężczyzn, groby kobiet bowiem są, jak zwykle, wyposażone głównie w ozdoby ciała i stroju” (str. 205). Są to groby ciałopalne. Płec więc zmarłego można określić na podstawie darów. Czy jest bezsprzecznie stwierdzone, że kobiety nie „nomadyzowały”, zwłaszcza, gdy groby końskie są oddzielne? Wszak i u nomadów prawdziwych kobiety naogół jeżdżą na wozach. Zresztą określenie „nomadyzujący” jest tu zastosowane zupełnie nietrafnie. Na cmenta-

²⁴⁾ W. Szukiewicz: Strefy archeologiczne na Litwie. Rocznik Tow. Prz. Nauk w Wilnie, tom VI. Wilno 1918. Złazszca str. 6—11.

²⁵⁾ Przykład: W pracy Szukiewicza czytamy: „Nieboszczyków składano zawsze na dnie jamy, nawznak, zwracając głowę najczęściej ku zachodowi słońca, a czasem ku wschodowi. Przytem dodawano zmarłemu znaczną ilość przedmiotów metalowych, obwieszając go nimi czasem nader hojnie”. (Str. 7, 3-ci wiersz od góry).

Prof. Antoniewicz: „Nieboszczyków składano zawsze na dnie jamy, nawznak, zwracając głowę najczęściej ku zachodowi słońca, a czasem ku wschodowi. Przytem dodawano zmarłemu znaczną ilość przedmiotów metalowych, obwieszając go nimi nieraz nader hojnie”. (Str. 202, wiersz 26 od góry).

rzysku w Żwirblach w pow. wileńskim na 64 kurhany, zawierające około 200 grobów, a w tem conajmniej połowa męskich, bo z bronią, było tylko 7 grobów koni. Z powyższego wynika, że nie był to lud „nomadyzujący” w części swej brzydszej połowy, lecz raczej tylko uprzywilejowani posiadali rumaki. Wszak i rycerzy polskich, których zabitych chowano nieraz razem z końmi, nie można nazwać „mężczyznami nomadyzującymi”, podobnie jak nie będzie tego dowodem grzebanie bardzo staranne w XVII i XVIII wieku koni w starożytnych kurhanach (Prudziszki).

Wreszcie trzeci szczegół. Dotyczy on ceramiki. Opisana przez prof. Antoniewicza na str. 206 ceramika, pochodząca głównie z cmentarzyska w Jasudowie, położonego w pobliżu granicy osadnictwa mazowieckiego, nie jest wytworem litewskim. Nawet nie powstała ona pod wpływem Słowian, lecz jest wprost wytworem słowiańskim, ściślej mówiąc, mazowieckim. W szczególności naczynia cylindryczne są znane dotychczas w kilku odmianach z obszaru Słowiańszczyzny i okaz z Jasudowa znaczy jedno z krańcowych północno-wschodnich stanowisk tego typu. To samo dotyczy innych naczyń z Jasudowa.

Wogóle kultury litewskie tego typu i z tych czasów są niezmiernie ubogie w ceramikę, czego dowodem mogą być zbiory w muzeach wileńskich. Liczniej występuje ceramika na cmentarzyskach z mogiłami koni, zwłaszcza na położonych bardziej ku południowi, jest ona jednak zupełnie odmienna od ceramiki z Jasudowa.

11. Pilkałnie. Grodziska lud litewski nazywa „pilis” lub „pilkałnis”, co znaczy sypanka lub sypana góra (pilis-kalnas). Prof. Antoniewicz mylnie pisze ich nazwę „pilka-lis” i wyjaśnia „grody sypane” (str. 207). Ta nieścisłość jest tembardziej dziwna, że prof. Antoniewicz powołuje się na pracę Krzywickiego „Żmudź starożytna”, gdzie jest mowa właśnie o tej nazwie i jej wyjaśnienie. Zaraz dalej podaje autor za Krzywickim prowizoryczną klasyfikację pilkałń. Trudno zgodzić się z poglądem prof. Antoniewicza, by do pilkałń małych, o średnicy 10 m. „w chwili niebezpieczeństwa kryli się zagrożeni przez wroga mieszkańcy dookoliczni” (str. 207). Raczej były to punkty obronne władców i ośrodki administracyjno-wojskowe, gdyż do fortecy, mającej 10 m średnicy, niewiele mogłoby się zmieścić ludzi z dobytkiem, by przetrzymać oblężenie. Ludność w razie niebezpieczeństwa chroniła się po lasach i pustkowiach, a być może i w dużych pilkałniach drugiego typu.

Dotychczas nie mamy przeprowadzonej klasyfikacji chronologicznej materiału z pilkałń. Prof. Antoniewicz opisuje ceramikę i narzędzia kościane, oraz kamienne i datuje je na 900—1100 r. Otóż zarówno ceramika słabo wy-

palona, bardzo prymitywna, z powierzchnią wycieraną „wiechciem” oraz szereg typów narzędzi kościanych zdają się wskazywać na czasy wcześniejsze. Dotychczas jednak nie mamy znalezisk, na podstawie których moglibyśmy określić ściśle ich chronologię.

12. Kurhany z warstwami ciało-palenia. Zdaniem prof. Antoniewicza „posiadłości Aukštoty były zagrożone przez napierające zwłaszcza od południa szczepy słowiańskie...”. Posuwanie się dość wczesne Słowian ku północy znaczą w nowogródzkim, słonińskim, siedleckim i grodzieńskim, niewystarczająco jeszcze zbadane kurhany ciało-palne. O tych kurhanach „ciałopalnych” mamy dotychczas jeszcze zbyt mało danych, by można było twierdzić kategorycznie, że znaczą one ekspansję słowiańską na obszary litewskie. Przedewszystkiem dotychczas zbadane cmentarzyska dostarczyły niewiele danych zarówno do określenia ich chronologii, jak wogóle charakteru. Zostały w nich znalezione fragmenty ceramiki typu grodziskowego (całych naczyń zupełnie brak) i nieliczne ułamki kości palonych, ale oprócz tego spotykamy tam fragmenty ceramiki starszej, i fragmenty polepy, oraz węgle. Znaleziska te jednak występują nie we wszystkich kurhanach. W wielu kurhanach brak jest kości palonych i również w wielu wogóle nie nie znaleziono. Oprócz „cmentarzysk” składających się „z 4 do 8 kurhanów” są cmentarzyska, liczące ich po 20 i więcej, a są i pojedyncze kurhany. Właśnie na takim cmentarzysku, liczącym kilkadziesiąt kurhanów w okolicy Drohiczyzna zbadanym w roku 1919 8 kurhanów. Są one usypane z piasku. W pięciu absolutnie nie nie zostało znalezione. W pozostałych trzech znalazło się kilka fragmentów ceramiki, parę kawałków polepy oraz kilka przepalonych drobnych kamieni. Żadnego śladu kości palonych nie było.

Następnie kurhany te nie mogą oznaczać ekspansji i to dość wczesnej szczepów słowiańskich na obszary litewskie, ponieważ, jak to wynika nawet z mapy prof. Antoniewicza (rys. 40), kurhany te nie tylko nie wchodzi na obszar zajęty przez grupę cmentarzysk litewskich, lecz nawet nie stykają się ze sobą na większej przestrzeni. Na mapie tej przytem granica południowa „grobów ciało-palnych Litwinów” jest oznaczona zbyt daleko na południe, gdyż nie dosięgają one zwarcie do południowego łuku rzeki Niemna.

Również zasięg kurhanów z warstwą ciało-palenia w Nowogródzkim i Słonińskim, obejmujący dorzecza Szary, Zelwianki, Rosi, górnej Narwi i górnej Jasioldy, jest dość problematyczny, o ile wogóle kurhany takie tam istnieją²⁶⁾. Natomiast nie zostały one wcale

²⁶⁾ Nie zostały one tu dotychczas stwierdzone. Wymieniona w przypisku do str. 208 praca Szukiewicza też nie o nich nie wspomina, przeciwnie mówi

zaznaczone na mapie „w grodzieńskim“, jak się wyraża prof. Antoniewicz, a właściwie na terenie powiatu bielskiego i północnej części brzeskiego, oraz „w siedleckim“, czyli głównie na terenie powiatu sokołowskiego i przyległych doń od południa. Najlepiej zbadaną grupą takich kurhanów są kurhany lubelskie. Czy jednak tworzą one grupę wspólną z kurhanami podlaskimi, to dopiero przyszłość pokaże.

13. Kultura Drehowiczów. Kultura ta została już wyróżniona przez W. Szukiewicza²⁷⁾ i prof. Antoniewicz uzupełnia jej charakterystykę w pewnych szczegółach oraz podaje (niestety niedokładnie) zasięg tej kultury na swej mapie. Wynikło to z mylnego zrozumienia odnośnego zdania pracy Szukiewicza. Szukiewicz powiada mianowicie o tej grupie: „wciskając się klinem do pogranicznych z Mińszczyzną powiatów gub. wileńskiej²⁸⁾. Praca ta pisana przed wojną w określeniach swych przyjmuje ówczesne stosunki administracyjne. A więc Mińszczyzna, t. j. gub. mińska, obejmowała i powiat nowogródzki. Tymczasem prof. Antoniewicz przyjął to określenie w pojęciu dzisiejszych podziałów administracyjnych i poprowadził granicę zachodnią zasięgu kurhanów Drehowiczów na wschód od Nowogródka. W istocie sięgają one znacznie dalej na zachód, bo obejmują powiaty nowogródzki i słonimski.

Przy podawaniu nazw poszczególnych typów prof. Antoniewicz używa terminów utartych już w nauce, używa ich jednak nieraz mylnie. Przy omawianiu kultury Drehowiczów określa np. kolczyki w kształcie znaku zapytania, jako „typ miński“²⁹⁾. Otóż kolczykami typu mińskiego ochrzczono w archeologii rosyjskiej okazy, które na kolistym pałaku mają osadzone 3 kulki pełne, ozdobione drobnymi ziarnami. Kulki takie przypominają nieco kształtem maliny. Inną odmianę stanowią kulki wykonane z drucików w kształcie węzła. Typ ten jest zresztą bardzo rozpowszechniony i poza Mińszczyzną, głównie w środkowej Rosji. Termin jednak przyjął się. Przyjął go także Niederle³⁰⁾. Natomiast kolczyki w kształcie znaku zapytania nie mają nazwy o charakterze geograficznym, lecz inną, mianowicie „kołtki“³¹⁾. Nadawanie temu typowi nazwy „mińskich“ jest najzupełniej

niewłaściwe, gdyż jest on terytorjalnie bardzo szeroko rozpowszechniony i występuje w różnych okresach czasu. Kolczyki tego kształtu spotyka się w całej Europie wschodniej, na Syberji, na Kaukazie, a w Mińszczyźnie mamy granicę ich zachodniego zasięgu. We właściwych kurhanach drehowickich, o ile mi wiadomo, dotychczas nie zostały one znalezione. Spotyka się je natomiast w t. zw. grobach kamiennych w powiecie lidzkim. Są to jednak okazy znacznie młodsze — z XIV—XV wieku, przyniesione prawdopodobnie przez kolonizację tatarską.

Również w mogiłach tych nie spotykamy paciorków ametystowych, jak mylnie pisze prof. Antoniewicz. Są tam natomiast bardzo rozpowszechnione w X i XI wieku paciorki fluorytowe, przypominające ametysty. Mają one kolor fioletowy, biały - zadymiony i zielonkawy i można je odróżnić od ametystów po znacznie mniejszej twardości (przedmiotem żelaznym można je rysować) i silnem zmatowieciu. Ten błąd w określeniu powtarzany jest dotychczas powszechnie³²⁾.

Również wyliczone przez prof. Antoniewicza figurki brązowe w kształcie baranów, kur i gęsi, „zapożyczone z kręgu fińskiego“ w kurhanach Drehowiczów, położonych na obszarze Polski, dotychczas nie są znane. Mamy tu jedynie figurki koni i psów, typu bardzo rozpowszechnionego w Rosji środkowej.

Również późniejszymi są sygnety z wyobrażeniami na tarczках figurami zwierzęcymi, o ile wogóle zostały znalezione w kurhanach Drehowickich. Takie sygnety pochodzą najwcześniej z XIII w.

14. Kultura Łuczani i Wołynian. Już poprzednio wykazałem, że plemienia Łuczani nie było. Potwierdzą to wykopaliska, a i prof. Antoniewicz konstatuje, że zabytki kulturowe obu tych plemion „posiadają zasadnicze cechy zupełnie jednolite“. (Str. 210). To też zupełnie nieuzasadniony jest podział na kurhany Wołynian „w ośrodku rówieńskim i Łuczani w ośrodku łuckim“. Wszak Wołynianie siedzą, według kroniki, nad Bugiem. A poza tem Łuczanie są synonimem Wołynian.

Groby z rytuałem ciałopalnym, nieliczne zresztą występujące, przypisuje prof. Antoniewicz również Wołynianom, uważając je za przeżytki, nieznanymi zresztą dotychczas, starszych grobów ciałopalnych słowiańskich. Zdaje się jednak, iż groby te nie będą grobami słowiańskimi, lecz będą kryły w sobie resztki Rusów - Waregów, podobnie jak to ma miejsce i na obszarach innych plemion Słowian wschodnich. Oczywiście, że zbadane dotychczas groby ciałopalne nie są grobami książąt lub wodzów i dlatego nie mamy w nich bogatego wyposażenia.

tylko o kurhanach szkieletowych. Zabytki z kurhanów w Nowogródku (przy gościńcu do Korelicz), znajdujące się b. Muz. Publicznym w Wilnie, oznaczone są wprawdzie jako pochodzące z grobów ciałopalnych, jednak to określenie jest dość wątpliwe, gdyż dostarczone zostały ze znalezisk przygodnych, bez przeprowadzenia systematycznych badań.

²⁷⁾ Strefy archeologiczne, str. 11—15.

²⁸⁾ Tamże, str. 11.

²⁹⁾ Jednak dalej na stronie 216 autor dobrze określa typ mińskich kolczyków.

³⁰⁾ Život Star. Slov. tom I.

³¹⁾ Толстой и Кондаков: Русская Древность, том V, стр. 58.

³²⁾ Pierwsze stwierdzenie tego błędu patrz Jakimowicz: Sprawozdanie z poszuk. arch. I. Archiwum Nauk Antropol., tom I, Nr. 2, str. 12.

15. Kultura Chorwatów, Uliczów i Tywerców. Ukończywszy opis kultury Wołynian, prof. Antoniewicz tak pisze: „nie wiele odrębne stosunki kulturowe niż na ziemiach Dulebów panowały w tych czasach na Podolu i na Rusi Czerwonej...” (str. 212). Skąd się tu nagle wzięli Dulebi? Nie o nich dotychczas w tekście nie czytaliśmy, a z zestawienia z poprzednim tekstem wynikałoby, że Dulebi to są Wołynianie i Łuczanie. Na mapie też ich nie ma. O tych Dulebach prawi t. zw. Nestor, że „żywiachu po Bugu, gdzie nynie Wielynianie”³³). Wogóle jest to plemię zagadkowe. Zestawiając podaną wiadomość kronikarską z rozmieszczeniem Wołynian i „Łuczan”, podanem przez prof. Antoniewicza, wynikałoby, że Dulebi siedzieli na zachód od Wołynian, oddzieleni od nich jeszcze przez „Łuczan”. Tymczasem z Nestora wynika, że Wołynianie siedzą na obszarze zajmowanym dawniej przez Dulebów. W każdym razie w książce, która ma i cele popularyzatorskie³⁴), wprowadzenie nowego terminu etnicznego bez wyjaśnienia jest szkodliwe dla czytelnika i wymaga pewnego objaśnienia.

Dalej dowiadujemy się o Podolu i Rusi Czerwonej jako „być może zamieszkałych przez wschodnio-słowiańskie plemiona Chorwatów, Uliczów i Tywerców”. W wyszczególnieniu plemion ruskich (str. 197—198) prof. Antoniewicz nie wylicza dwóch ostatnich plemion i nie podaje ich siedzib. W każdym razie siedziby ich leżą poza obecnymi granicami Polski³⁵) „po Dniestru prisiediachu k Dunajewi”, jak mówi t. zw. Nestor³⁶), a więc znacznie dalej ku południowi. O Chorwatach zaś w tych stronach mamy bardzo niejasne i bałamutne wiadomości historyczne. Niederle na mapie plemion wschodnio-słowiańskich otoczył nazwę tego plemienia kolorem białym, wyłączając ich w ten sposób z grupy plemion wschodnio-słowiańskich³⁷). I zupełnie słusznie: w kronice t. zw. Nestora nazwa ta występuje w czterech miejscach, ale nigdzie nie ma określonych ich siedzib, ani wyraźnego zaliczenia do plemion słowiańskich³⁸).

O znaczeniu i charakterze ekspansji wikińskiej „przez Podole na Ruś Czerwoną” (str. 212) dotychczas nie mamy nawet przybliżonego wyobrażenia. Na podstawie grobów wikińskich z Podhorzec możemy przypuszczać o istnieniu jakiejś nieznanej ekspansji dynastycznej, jednak rozmiary jej nie dadzą się

jeszcze określić. Ponieważ warunki znalezienia mieczów w Zawadyńcach nie są znane, a przynajmniej nie są opublikowane, przeto znalezisko to nie może uprawniać do wniosków dalej idących³⁹). Wreszcie miecz z Głuchowa w pow. berdyczowskim ze względu na swe położenie geograficzne, jak również i na bliskość Kijowa, nie jest, jak się zdaje, dowodem ekspansji wareskiej na Ruś Czerwoną i zostaje w związku z kijowskimi Waregami. Poza tem wymienione powyżej 5 znaleziska, ze względu na swój charakter, mogą być tylko śladem „połudja”, lub wyprawy.

W opisie bardzo szczegółowym przedmiotów, znalezionych w mogile bliźniaczej w Podhorcach, spotykamy między in. jeden szczegół, który znowu nasunąć musi zastrzeżenie odnośnie dowolnego używania przez prof. Antoniewicza przyjętych przez naukę terminów na oznaczanie innych zupełnie typów. Czytamy mianowicie „pierścień srebrny z ozdobą szklaną w kształcie maliny, rodzaju kijowskiego”. (str. 214). Otóż jest to pierścień srebrny z ozdobą srebrną, a nie szklaną, z blachy srebrnej, na której są umieszczone drobne ziarenka, tak, że ozdoba ta przypomina malinę. Ale dlaczego tu prof. Antoniewicz używa terminu „typu kijowskiego”, gdy sam poprzednio (str. 211) oznaczał takie paciorki jako typ miński? Otóż ta ozdoba na pierścieniu nie posiada typu kijowskiego. Wogóle nie znamy typu kijowskiego takich ozdób. Jest tylko typ kijowski koleczyków z trzema kulkami ażurowymi, lub naśladowacami ażur. Typ ten ustalony i nazwany przez archeologów rosyjskich przyjął również i Niederle⁴⁰).

Również wiązanie skarbu monet kufickich z Przemyśla z ekspansją wikińską z Kijowa jest narazie przedwczesne.

Dalej nadawanie znaczenia „kultowego” znajdowanym nieraz w grobach z tego okresu odłupkom i wiórom krzemieniom jest zupełnie niesłuszne. Dla wypowiedzenia takiego przypuszczenia trzeba by zbadać cmentarzysko dane bardzo starannie i stwierdzić, czy nie leży ono na terenie stanowiska krzemieniego. Takie bowiem zachodzenie na siebie różnowiekowych cmentarzysk i osad i przypadkowe dostanie się starszych zabytków do grobów młodszych jest dobrze znane i często spotykane.

Zagadnienie grobów pod płytowych jest jeszcze zupełnie nietknięte. Przypisywanie ich jednemu z plemion słowiańskich jest jeszcze, jak się zdaje, przedwczesne. W każdym razie należą one, jak się zdaje, do czasów nieco

³³) Powieśt wrem. let. 1910, str. 12.

³⁴) Antoniewicz: Archeologia Polski, Wstęp.

³⁵) Wprawdzie S. Zakrzewski uważa „Uliczów” za plemię lechickie Lutyków, siedzące na obszarze od Wisłoka do Sanu, jest to jednak przypuszczenie dotychczas niczem nieudowodnione i prof. Antoniewicz poglądu tego nie cytuje. Por. S. Zakrzewski: Mieszko I, str. 33, 54.

³⁶) Powieśt, str. 12.

³⁷) Niederle: S. S. IV, mapa.

³⁸) Toż samo wydanie kroniki: według skorowidza.

³⁹) Wobec nieopublikowania dotychczas tych mieczów wogóle niewiadomo napewno, czy to są miecze wikińskie. Prof. Antoniewicz na str. 255 uważa miecze z Umienina Łubek i z Wisły pod Płockiem za „bardziej zbliżone” do typów wikińskich. W istocie są to typowe miecze frankońskie.

⁴⁰) Život, tom I, str. 619 i tabl. XXXII, rys. 16, 17 i fig. 95.

późniejszych, niż krańcowy rok 1100 dla omawianego okresu i pochodzą zapewne z XII w.

Zaliczenie za Niederlem⁴¹⁾ emalowanego kolczyka z grobu podpłytowego w Dźwiniaczu do grupy t. zw. ketlaskiej jest niczem nieuzasadnione. Niederle o tym zabytku mówi na podstawie bardzo niewyraźnej ilustracji, umieszczonej na okładce pracy *Przybyśła wskiego*⁴²⁾, ale zaraz potem dodaje, że typ ten wogóle jest pochodzenia wschodnioeuropejskiego i był wyrabiany na obszarze pracowni bizantyjskich. I to właśnie przypuszczenie Niederlego powtarza prof. Antoniewicz, ale nie przytacza nic na jego poparcie. Jednak oprócz niewyraźnej ryciny u *Przybyśła wskiego* mamy dokładną podobiznę barwną w Tece Konserwatorskiej Gal. Wschodniej, t. II. Jeżeli ten rysunek porównamy z typem ketlaskim, to musimy dojść do wniosku, że są to dwa typy odmienne i, że kolczyk z Dźwiniacza, wykonany w sposób zupełnie różny i bardziej barbarzyński, stylowo wiąże się raczej z kolczykami z Europy wschodniej, wykonanymi na wzór bizantyjskich. Źródłem obu typów — ketlaskiego i kolczyka z Dźwiniacza — był prawdopodobnie wspólny typ bizantyjski, który jednak w wyniku dał dwa szeregi różne. Natomiast prof. Antoniewicz nie zauważył, że opublikowany przez niego kolczyk brązowy, znaleziony w Torskiem należy właśnie do typu ketlaskiego⁴³⁾. Posiada on bowiem zupełnie wyraźne wgłębienia do wypełnienia emalją takiego kształtu, jak na kolczykach ketlaskich. W ramach niniejszej recenzji jest zbyt mało miejsca, by to szczegółowo udowodnić. Odkładam to do pracy o kulturze Słowian wschodnich.

Również poza ramy chronologiczne, podane przez prof. Antoniewicza, wypada kolczyk z Bileza Złotego z wisiorkami na łańcuszkach. Jest to typ pochodzący z XIII w., a być może jeszcze późniejszy. Z czasów zaś jeszcze późniejszych pochodzą mylnie zaliczone do okresu wczesno-piastowskiego „blaszki z wyciskaniem postaci zwierząt”, używane do naszywania na czepek, nad czołem. Prof. Antoniewicz przytacza znaleziska nie datowane, pomija znaleziska analogiczne ze Szańkowic w pow. czortkowskim, datowane na wiek XV monetami, między innymi półgroszkiem ruskim Władysława Jagiełły, użytym jako tarcza pierścienia-sygnetu. Znalezisko to znajduje się w Gabinetie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod numerem 9165—9164.

Mylnie jest twierdzenie prof. Antoniewicza, że „wpływy Bizancjum rozpoczęły się na Ru-

si dosyć wcześniej; już od VII stul. datują się tutaj bogate wyroby srebrne, ozdobione filigranem i granulacją, które natrafia się wśród dodatków grobowych”. (Str. 217). Jakże to są ozdoby i na jakich cmentarzyskach zostały znalezione? Prof. Antoniewicz ich nie wymienia. Bo w istocie nie znamy ich dotychczas. Również zdanie następne wzbudza podobne wątpliwości: „luźnie natomiast albo w skarbach znalezione zabytki bizantyjskie u nas dostać się tutaj mogły drogą handlu ze środowiska tego wybitnego przemysłu artystycznego” (str. 217). Takiemi importami mają być zdaniem prof. Antoniewicza, „zausznica złota”, znaleziona w Uściu Biskupiem oraz naszyjnik srebrny z Zalesia. Oba przedmioty te jednak nie mogą być zaliczone do importów bizantyjskich na Ruś. Znalezienie kolczyka bowiem w Uściu Biskupiem, w warunkach nieznanych, zostaje w związku z ruchami koczowników. Wskazuje na to geograficzne położenie miejsca jego znalezienia (pow. borszczowski), oraz analogie, znajdowane od Kaukazu⁴⁴⁾ (np. Komunta) aż po Węgry⁴⁵⁾ (Szent-Endre, Peszer-Adacs i in. wyłącznie na terenie stepowym). Mamy tam formy zupełnie identyczne oraz typy bardzo zbliżone, wreszcie typy odmienne, jednak ze względu na technikę i szczegóły wykonania bardzo pokrewne kolczykowi z Uścia Biskupiego. Wszystkie te typy stanowią zwartą grupę, której pochodzenie nie da się dziś dokładnie ustalić. Obok możliwości wysuniętej przez Riegla i Zimmermana i powtórzonej przez prof. Antoniewicza nie jest wyłączone, że pochodzą one z warstwatów położonych gdzieś na północnym Kaukazie, lub wogóle na północnych wybrzeżach Morza Czarnego i są być może w związku i zostają pod wpływem wytwórni gockich. O ile okaże się prawdziwa pierwsza możliwość, to i wówczas kolczyk z Uścia Biskupiego nie będzie dowodem oddziaływania Bizancjum na Słowian, lecz będzie śladem owych darów, których wysyłanie dla koczowników tak gorąco zalecał cesarz Konstanty Purpororodny⁴⁶⁾. Naszyjnik z Zalesia pochodzi z bardzo bogatego skarbu, którego zespół jest nadzwyczaj różnorodny. Skarb ten wykazuje również związek z ruchami koczowników. Nie mamy więc ani jednego pozytywnego dowodu takich wpływów Bizancjum na Ruś Czerwoną.

Wreszcie, by skończyć już z kulturami Rusi Czerwonej, jeszcze jeden szczegół, ale zasadniczy. Zausznica torebkowa z Liezkowiec nie może być dowodem wpływów północnych, gdyż jest to typ, występujący tylko na Ukrai-

⁴¹⁾ Život, tom I. str. 614, 615.

⁴²⁾ Repertorium zabytków przedhistor. Gal. Wsch. Lwów, 1906.

⁴³⁾ Antoniewicz: Z badań archeol. w górnym dorzeczu Dniestru. Wiad. Archeol. t. VI. 1921, str. 94 i rys. 4. Rysunek ten nie jest dokładny i szczegółów tych nie odtwarza.

⁴⁴⁾ Uwarowa: Mogilniki siewiernago Kaukazu, tabl. CXXV, rys. 4, tabl. CXXIV, rys. 7, 6, tabl. CXXIII, rys. 11, 15, 7, 8 i in.

⁴⁵⁾ Hampel: Altertümer des frühen Mittelalters in Ungarn, t. III, tabl. 263, rys. 5 i 6. Tabl. 269, rys. 5. Tabl. 286, rys. 8.

⁴⁶⁾ De administrande Imperio. Rozdz. I, 7 i 8.

nie. Jedynie motyw plecionkowy mógł powstać tu pod wpływem północnym, chociaż i to nie jest konieczne.

Na stronie 218 prof. Antoniewicz streszcza swe wywody o wpływach na Ruś Czerwoną. Oddziaływania orjentalne, bizantyńskie i wareskie, jak wynika z tego co powiedziałem, dla w. X—XI odpadają prawie zupełnie, gdyż egzotyki nie oznaczają jeszcze wpływów. Silne natomiast są wpływy, idące z północnego wschodu t. j. z Rosji Centralnej. Charakteru jednak tych wpływów i ich znaczenia nie umiemy jeszcze wytłumaczyć i prof. Antoniewicz tego również nie uczynił. Wreszcie wpływy kijowskie w X i XI w. są stosunkowo słabe i poczynają dopiero zyskiwać na mocy przy końcu XI w., a wyrażają się bardzo mocno dopiero w wiekach następnych — XII i XIII. Prof. Antoniewicz zwraca wreszcie uwagę na wpływy zachodnie, ale znowu zupełnie ich nie usiłuje wyjaśnić.

16. Grodziska plemion ruskich. Grodzisk tych nie znam, a ponieważ materiału opublikowanego należycie prawie nie posiadamy, przeto ograniczę się tylko do kilku uwag. A więc przedewszystkiem nie znamy dotychczas żadnego grodziska wzniesionego „z końcem okresu rzymskiego”. Przypuszczenie prof. Antoniewicza jest zupełnie niezgodne z rzeczywistością. Wszystkie grodziska mają charakter obronny, dziwnem więc wydaje się zdanie, że „grodziska podolskie i czerwonoruskie miały przedewszystkiem charakter obronny”. (Str. 219). Hołduje też autor pogładowi, który już dawno stracił w nauce walor, że grodziska tworzą systemy obronne na granicach plemiennych. Jest to przeniesienie stosunków późniejszych w czasy X i XI w., a właśnie historia tych czasów wskazuje nam dowodnie, że to nie były „systemy obronne” i, że wróg przechodził między temi grodami, nie zdobywając ich i wędrował daleko w głąb kraju, plądrując i paląc osady nieobronne. Zdobywanie zaś grodów było najczęściej połączone z chęcią zdobycia bogatego łupu, nagromadzonego tu w większej ilości. Niezrozumiałe jest wyliczenie wśród grodzisk wczesnohistorycznych takich miejscowości, w których grodzisk nie ma — a więc Skała, Husiatyn i wreszcie Okopy św. Trójcy, usypane, jak wiadomo, w XVII wieku.

17. Baby kamienne, znalezione na obszarze Słowiańszczyzny, są dowodem naпадów i koczowania tam nomadów. Rozpatrzenie tych pomników poprzedza prof. Antoniewicz opisem figurki z Horodyczcza w powiecie tarnopolskim. Umieszczenie jej wśród zabytków X—XI w., i to wśród zabytków związanych z kultem, jest, jak się zdaje, nieporozumieniem. Już poprzednio, publikując tę figurkę, prof. Antoniewicz⁴⁷⁾ ustala dla niej

terminus post quem na XII w. Mojem zdaniem datowanie tej figurki należy przesunąć jeszcze dalej, na wiek XV, a może jeszcze później, właśnie ze względu na znalezienie jej w grobie kamiennym skrzynkowym. Groby takie bowiem są znane tam z XVII wieku. Figurka ta jest w dolnej części uszkodzona, ale widać zupełnie wyraźnie, że postać ludzka wyobrażona jest w pozycji nie siedzącej, lecz kucniętej. Nie jest to też Mongoł, gdyż sam profil temu zaprzecza, pomijając inne szczegóły. Jest prawdopodobne iż figurka ta i z kultem nie ma nic wspólnego, a jest jedynie figurką szachową, pochodzącą — być może — z Persji i wyobrażającą jakiegoś koczownika.

Baby kamienne tworzą grupą zabytków ściśle określoną. Właściwe baby poza Dniepr, to zn. na prawy jego brzeg, już nie przechodzą. Dotychczas z tych prawobrzeżnych obszarów nie znamy ani jednej typowej baby kamiennej. To też dziwnie i nieoczekiwanie wygląda zdanie prof. Antoniewicza, że one rozsiane są na stepach podolskich. Owe zaś „dawniejsze wzmianki, rozsiane w literaturze”, na które powołuje się autor, nie dają nam do tego żadnej podstawy, już chociażby i z tego względu, że te okazy, których rysunki dochowały się obok „dawniejszych wzmianek”, wskazują, iż owe domniemane baby wcale niemi nie są⁴⁸⁾.

Z figur, „na których wygląd oddziaływały bezspornie turkotatarskie baby kamienne” (str. 222), wymienia prof. Antoniewicz zupełnie słusznie t. zw. posąg Światowita. Nie określił jednak prof. Antoniewicz bliżej, jakich mianowicie wpływów trako-rzymskich dopatruje się w tym posagu, oraz jakie posiada on cechy słowiańskie, wreszcie jakie jest to piętno, które „wywarli Pieczyngowie”, gdyż „wschodnia szabla”, koń i figury żeńskie z naczyniami w ręku są to emblematy wogóle wschodnie, a nie wyłącznie właściwe Pieczyngom.

Z liczby „innych figur” należy wykreślić „prymitywne słupy z zaznaczonymi ledwie cechami postaci ludzkich z Podgrodzia i Dźwinogrodu”. (Str. 223). Są to bowiem naturalne głazy, które nie mają zupełnie cech figury ludzkiej, nadanych przez obrabianie. Na głazie z Podgrodzia może być wykuta ręka, ale reprodukcja nie daje niestety należytego wyobrażenia. Zresztą samo wykucie ręki nie nadaje jeszcze głazowi „cech postaci ludzkiej”. Szumnie nazwana „baba kamienna z Dźwinogrodu⁴⁹⁾” nawet i tego nie posiada, gdyż wgłębienia, mające oznaczać — zdaniem prof. Antoniewicza — oczy, nos i usta, są utworami naturalnymi, zaś wachlarzowato ułożone kreski, jakoby oznaczające rękę, są

⁴⁸⁾ Np. baba chęcińska, baba z Góry Wronowskiej we Lwowie.

⁴⁹⁾ Antoniewicz: „Baba kamienna” w Dźwinogrodzie. Wiad. Num. Archeol. 1916 r.

⁴⁷⁾ Z badań archeolog. w górn. dorzeczu Dniestru. Wiad. Archeol. t. VI, str. 104.

prawdopodobnie wykonane ręką ludzką, nie mają jednak na celu nadania cech antropomorficznych. Nie jest wykluczone, że pochodzą one od pocierania o gład noży lub szabel, zwyczaj u rozpowszechnionego u nas a mającego znaczenie zabobonne. I gład ten, podobnie jak wiele innych, naturalnych gładów, nazwanych niekiedy przez lud babami, miał związane ze sobą pewne wierzenia i zabobony, ale niema żadnych podstaw, by go uważać za „bałwana”, ani nawet za ślad kultu pogańskiego.

Określenie posagu kamiennego ze Słupi pod Św. Krzyżem, jako „baba kamienna” i dopatrywanie się w powstaniu jego „oddziaływań turko-tatarskich figur” jest zupełnie niezrozumiałe. Ta późno-średniowieczna figura, mająca ręce złożone w pozycji modlitewnej na piersiach⁵⁰⁾ w typowym stroju i w pozycji klęczącej, nie ma nic wspólnego z figurami bab. Jedynie położenie rąk na piersiach mogłoby tu wprowadzić w błąd, ale sam układ palców usuwa wszelkie wątpliwości. Poza tem u właściwych bab, których wykonanie jest posunięte tak daleko, jak u „pielgrzyma ze Słupi”, ręce są złożone na brzuchu lub na łonie i trzymają zwykle naczynie. Taki układ rąk spotyka się przeważnie u figur żeńskich, natomiast figury męskie mają najczęściej jedną rękę opartą o szablę. Typowy układ rąk widzimy doskonale na figurze prawdziwej baby, której podobiznę reprodukuje w swej książce prof. Antoniewicz na rysunku 8 tablicy XLI. I tu przy objaśnieniu ilustracji u dołu tablicy spotykamy nową niedokładność, mianowicie, prof. Antoniewicz podaje, że baba ta pochodzi „z Litwy”? (wprawdzie ze znakiem zapytania). Byłaby to rzecz nadzwyczajna, gdyby na Litwie rzeczywiście baba kamienna, baba „in situ”, została znaleziona. Tymczasem wiemy, że „baba” owa pochodzi z kurhanu, położonego w okolicy miasta Berdiańska, w gubernii tauryckiej, na północnym wybrzeżu morza Azowskiego i została przywieziona do Wilna w 1908 roku przez jednego z uczniów gimnazjum wileńskiego⁵¹⁾.

Figury kamienne z okolic Koła są bardzo źle zachowane, a posagi z wybrzeża Bałtyku tworzą grupę zabytków dotychczas zupełnie zagadkową i nie zostają najprawdopodobniej w żadnym związku z kultami Słowian. Pochodzą z obszaru już nie słowiańskiego.

Z powyższego wynika, że „na szerokich rozłogach właśnie Polski Chrobrego” nie mamy ani jednej figury, któraby była śladem pobytu tu „nomadów tursko-tatarskich” a w

szczegółności sprowadzanych przez Mieszka I. i Chrobrego” na ziemie polskie z południowej Ukrainy” zastępów Pieczyngów (str. 223), zwłaszcza do pomocy w wyprawach na bronione przez bagna ziemie pruskie i jatwieskie(?).

Wszystkie więc te wnioski prof. Antoniewicza są oparte o materiał, który nie ma nic wspólnego z prehistorją, albo też nie jest dotychczas należycie wyświełtłony. Odnosne więc wnioski autora, podobnie jak i wyznaczenie granicy ekspansji Pieczyngów i Polowców na Wołyń „aż po Słucz, a zapewne i dalej na zachód”, należy uważać co najmniej za przedwczesne.

Przechodzimy teraz do omówienia kultury na ziemiach „rdzennej Polski”.

18. Granica plemion lechickich i ruskich. Prof. Antoniewicz stwierdza zaraz w pierwszym zdaniu, że „nie da się jeszcze na podstawie zabytków archeologicznych ściślej rozgraniczyć terytorjów Słowian ruskich i lechickich”. (Str. 225). Zdanie to jest niedokładnie sformułowane. Raczej należałoby powiedzieć, że dotychczas nikt tego nie uczynił, granice jednak osadnictwa poszczególnych plemion można najdokładniej ustalić właśnie na podstawie materiału archeologicznego i jest to już dziś możliwe na pewnych odcinkach. Bez szczegółowego skartowania osadnictwa na terenach pogranicznych nie można wnosić o zaszewianiu się „osad i sadyb” (str. 225). A opowieści kronikarskie dostarczają nam tylko bardzo ogólnikowych wiadomości i to odzwierciedlających głównie stosunki polityczne, a nie etniczne i osadnicze. Również tego pogranicza nie da się oznaczyć tylko przez skartowanie grodzisk, wobec dzisiejszego stanu zbadania tego zagadnienia, i wobec braku ustalenia danych chronologicznych, dotyczących poszczególnych grodzisk. Przytem na linii pogranicznej, wytkniętej od Horodła przez Brześć, Drohiczyn i ujście Nurca do Narwi nie mamy dostatecznej liczby grodzisk, które dałyby się powiązać w jakąś linię obronną lub w kilka linii, tembardziej, że istniejące tutaj pochodzą z różnych okresów czasu, a na pewnych odcinkach, gęsto zasiedlonych, są bardzo rzadkie, jak np. w powiecie bielskim. Analizę innych linii grodzisk pomijam narazie, gdyż zabrałoby to zbyt dużo miejsca.

19. Grodziska polskie. Autor stwierdza, że „zawodzi dotąd chronologja grodzisk” (str. 227), ale na jakiej podstawie datuje powstanie i przynależność „większości grodzisk słowiańskich” między V a XII wiekiem? Jakie grodziska autor uważa za dające się datować w przybliżeniu na V, VI, VII, VIII i IX wiek? Dotychczas jednak nie mamy żadnych znalezisk, któreby pozwoliły na to, a wszak i zdaniem autora „kryterjów do ściślejzego podziału chronologicznego grodzisk

⁵⁰⁾ Por. najlepszą reprodukcję fotografii tego posagu w Tygodniku Ilustrowanym. Warszawa, 1909 r., Nr. 25.

⁵¹⁾ Otczet Wilenskoj Publicznoj Biblioteki i Muzeja za 1908 g. Str. 23 i 42. Życie ilustrowane, dodatek do Kurjera Wileńskiego, 1907 r. Nr. 15 z ilustracją.

mogą dostarczyć wyłącznie zabytki na grodziskach odkryte, a nie tylko ich forma". (Str. 227). I tak jest w rzeczywistości. Zbadanych dokładnie grodzisk dotychczas nie mamy. Forma zaś grodzisk jest zależna przede wszystkim od ukształtowania terenu, a nie uwarunkowana „położeniem ich w danym krajobrazie” jak to wyraża autor. Budowniczości grodzisk wybierali miejsca nadające się do celów obronnych. Również zapomina prof. Antoniewicz, że obecny wygląd grodzisk, a w szczególności wałów i kąt ich nachylenia nie są zachowane w pierwotnym stanie, lecz uległy w ciągu wieków dużym zmianom.

Prof. Antoniewicz dzieli grodziska polskie na cztery typy, w zależności od kształtu i położenia. Nadmienić tu należy, iż te same typy spotykamy zarówno na obszarach ruskich jak i litewskich, lecz autor tego nie zauważył i nie stwierdził.

Jako typ I-a wyróżnia prof. Antoniewicz grodziska koliste i owalne, sypane na płaszczynach suchych lub wilgotnych. Przykłady jednak przytoczone przez autora są naogół mylne, i wywołują niemałe zdziwienie, gdy się je porówna nawet z zacytowaną literaturą. Więć grodzisko w Borzyminie, w pow. rypińskim (autor mylnie podaje pow. lipnowski), wcale nie koliste lub owalne, lecz o kształcie dość skomplikowanym, zbliżonym do łukowato-wygiętego czworoboku. Poza tem nie jest położone na płaszczyźnie, lecz właśnie na terenie górzystym i porytym wąwozami, a do zbudowania go został wyzyskany cypel między dwiema bagnistymi dolinami⁵²). Również cytowane przez prof. Antoniewicza źródło — *Sobieszczański Tyg. Ilustr.* 1865 r. str. 114 — nie daje takiego opisu, by można było sądzić, że jest to grodzisko koliste. Grodzisko w Woli Szydłowskiej, w pow. mławskim, należy raczej do typu grodzisk stożkowatych. Grodzisko w Jedwabnem, w pow. toruńskim, które znam z osobistych spostrzeżeń, jest do połowy zniszczone przez Drwęcę. Jednak położenie na wysokim brzegu w kolanie rzeki i wały zniżające się ku brzegom rzeki, wskazują raczej, że jest to rzadki typ grodziska z wałem podkowiastym, przytykającym końcami swemi do linii obronnej z natury. Również i przykład grodziska „Anielskiej Góry” w Rawie jest mylny, bo to jest grodzisko stożkowate. Wogóle typ a prof. Antoniewicza należy do rzadkich. Za odmianę tego typu uważa prof. Antoniewicz podobne grodziska w kształcie wieloboku z zaokrąglonymi bokami. Przykłady znowu chybione. Grodzisko w Barchowie — z planu i opisu M. Wawrzynieckiego, na które powołuje się prof. Antoniewicz, wynika, że ma ono raczej kształt zbliżony do kolistego⁵³), na podstawie zaś oso-

bistych spostrzeżeń mogę stwierdzić, iż jest to grodzisko stożkowate, a zatem wyróżnione przez prof. Antoniewicza, jako typ b.

Grodzisko w Żałem, pow. rypiński, jest zbudowane na wysokim 6—8 mtr. bloku glinianym, wypreparowanym przez przepływający tu strumień, a od wschodu oddzielone od płaskowzgórza przekopem. Kształt wału dostosowany do kształtów naturalnych wzgórza. Należy więc do typu, który prof. Antoniewicz wyróżnił jako typ c i d. Wreszcie grodzisko w Gorzkowicach wogóle nie należy do kategorii grodzisk wczesno-histerycznych. Jest to wzgórze czworoboczne, wypreparowane częściowo przez rzekę, a w znacznej mierze przez szerokie fosy. Wałów niema zupełnie. Górna powierzchnia jego jest zupełnie płaska i kryje w sobie fundamenty zamku. Część tych fundamentów od strony północnej została już przed laty odkopana i rozebrana, a znalezione tam schody marmurowe znajdują się dziś w jednym z okolicznych dworów.

Jako typ b wyróżnia prof. Antoniewicz grodziska stożkowate z kotliną w środku. Przytoczone jako jeden z przykładów grodzisko we wsi Grodzkie ma kształt owalny i należy do typu poprzedniego. Grodzisko zaś w Radzikowie, mające położenie analogiczne⁵⁴) do grodziska w Wołkowysku, powinno być zaliczone wraz z niem do jednego typu. Jako następny typ c wyróżnia prof. Antoniewicz grodziska koliste lub wielokątne, wznoszone na górach. Przykłady błędne: grodzisko w Kłobucku leży na bagnach i jest koliste⁵⁵) a więc to typ a, prof. Antoniewicza. Również grodzisko w Wiślicy⁵⁶). Wreszcie typ czwarty d, to grodziska na cyplach i półwyspach.

Podział grodzisk na typy według ukształtowania terenu jest najzupełniej niefortunny, gdyż oparty o zasadę przypadkowości. Wskutek tego podziału grodziska zupełnie analogicznie zostały zaliczone do różnych typów. Wskutek tego również nastąpiło pomieszanie, a grodziska różne i pochodzące z różnych czasów zaliczone zostały do jednego typu. Przykład: Ciechocin i Dobrzyń, grodziska na wysokich brzegach rzecznych, bronione wyłącznie przez strome urwiska i przy pomocy przekopów sztucznych, bez wałów, pochodzące z XII i XIII wieku, są zaliczone do jednego typu z grodziskami takimi, jak Proboszczowice i Osiek⁵⁷), które są typowymi grodzis-

⁵⁴) Por. Jakimowicz: Sprawozdanie z działań. Konserwatora Zab. Przedhist. Wiad. Archeol., tom VI. str. 150.

⁵⁵) Plan w archiwum Państwowego Muzeum Archeologicznego.

⁵⁶) Por. opis w cytowanym przez autora sprawozdaniu Konserwatora Dr. Żurowskiego.

⁵⁷) Prof. Antoniewicz mylnie podaje „pow. lipnowski” zamiast rypiński. W pow. lipnowskim są trzy miejscowości noszące tę nazwę, jednak grodzisk tam

⁵²) Z osobistych spostrzeżeń.

⁵³) Mat. Antrop. Archeol. i Etnogr. Tom X, str. 92, 95.

kami kolistymi i pochodzą z X—XI wieku. Również skutek takiej klasyfikacji zanikł zupełnie niezmiernie ważny moment, mający pierwszorzędne znaczenie dla zagadnienia naszych grodzisk i ich historii, a mianowicie, czy dane grodzisko posiada tylko pojedyncze wały, czy też posiada podgrodzia. Następnie zupełnie został pominięty charakter i kształt tych podgrodzi, które dla historii naszych pierwotnych grodów mają ogromne znaczenie.

Inne usterki i błędy przejrzyć pokrótce. Wał kamienny w Leśnikach, w pow. mazowieckim (str. 228), nie jest grodziskiem. Grodzisko we wsi Grodzkie i grodz. we wsi Wnory jest to jedno i to samo i nie posiada wałów z kamieni. Jedynie są tam ślady niedużej konstrukcji kamiennej i kawały polepy glinianej. W wymiarach grodzisk podanych na str. 229 są nieścisłości. Grodzisko w Stupsku⁵⁸⁾ ma średnicę zewnętrzną u podstawy 75 m a nie wewnętrzną. Grodzisko w Proboszczowicach ma średnicę wnętrza około 60 m, a nie 200 m, jak podaje prof. Antoniewicz (str. 229). Również wysokość grodzisk nie może być „miarą wysiłku ich sypania” (str. 230), gdyż do tego celu wybierane zwykle wyniosłości naturalne, nawet na bagnach i te jedynie podwyższano i formowano w odpowiedzi sposób. Dowodzą tego profile badanych grodzisk, które wykazują głębokość warstwy nasypowej od 30 cm do 6—7 m i to tylko w niektórych miejscach. Studnie na grodziskach z wczesnej epoki piastowskiej są nieznane (str. 232), kopano je dopiero w wiekach późniejszych. Oczywiście, nie mogłem tu poddać pełnemu rozbiorowi krytycznemu całego ustępu o grodziskach, ograniczając się do podkreślenia najważniejszych zagadnień i przykładów.

20. Plemiona polskie. Ponownie powraca autor do sprawy plemion w okresie wczesnopiastowskim, ale już tylko na obszarze „rdzennej Polski”. Wiślanie, nazwa stara, w owym czasie wyszła już z użycia, ustępując miejsca nazwom od grodów Krakowa i Sandomierza. Nie mamy żadnego dowodu, by Wiślanie zajmowali ziemię lubelską. Kolonizacja tej ziemi odbywała się, zdaje się, z kilku stron. Zresztą jest to zagadnienie zupełnie ciemne i dopiero dalsze badania archeologiczne będą mogły je rozjaśnić. Dziś wszelkie hipotezy są przedwczesne, a zwłaszcza hipoteza prof. Antoniewicza, przeciw której zdają się przemawiać właśnie owe kurhany z warstwami ciałopalniami. Kolonizacja Podkarpacia i Podhala przez Wiślan nie ulega wątpliwości, jednak nie mamy żadnego dowodu, by oparła się ona tam o pozostałe elementy gockie.

niema. Wogóle w książce prof. Antoniewicza dużo jest niedokładności w nazwach i w oznaczaniu położenia różnych miejscowości.

⁵⁸⁾ Prof. Antoniewicz mylnie pisze tę nazwę „Stupsk” za Zbiorem Wiadom., gdzie jest błąd zecerski.

O tem, by Sieradzanie i Łęczycanie stanowili „ośrodek, dokoła którego zbiegały się plemiona wiślańskie, śląskie (sic!), polańskie i mazowszańskie” (sic!), czytamy z pewnem zdziwieniem. Łęczycą była starym grodem przeciw Mazowszu, jak mówi t. zw. Gallus⁵⁹⁾, a więc leżała na pograniczu Wielkopolski przeciw Mazowszu, mając na przedpolu i na skrzydłach rozległe bagna Bzury, Zianu i Neru i broniąc przejścia na Mazowsze, do Płocka między Bzurą i Zianem. To też w walkach międzydzielnicowych odgrywała dużą rolę.

Nie mamy żadnego dowodu, by Bug stanowił granicę między Mazowszem a ruskimi Bużanami. Granica Mazowsza i Bużan przecinała tę rzekę zapewne gdzieś w okolicy Brześcia, z zachodu na wschód.

Również nie mamy żadnego dowodu na poparcie twierdzenia prof. Antoniewicza, by Prusowie wyparli Pomorzan w X—XI w. „z dawnych ich domen, sięgających po Dzierzgonię” na lewy brzeg Wisły. Podobny zasięg przypuszczał i Niederle⁶⁰⁾, znaleziska archeologiczne nie poparły jednak tego przypuszczenia.

Pomijam rozpatrzenie zaludnienia Polski oraz osad polskich w tym czasie, gdyż zbyt mało mamy jeszcze danych.

21. Ceramika grodziskowa. Podział prof. Antoniewicza ceramiki grodziskowej na typy jest bardzo niedokładny i niedość przemyślany. I tak, typ naczyń, nazwany przezeń pudełkowymi, pozbawionych nakrywk glinianej, reprezentowany na tablicy XLVI przez rys. 14, 15 i 24 (str. 238), wykazuje, że prof. Antoniewicz źle rozumie istotę typu naczyń z szyjką cylindryczną. Skąd się bowiem tu przyplatało naczynie podane na rys. 15 z wywiniętą krawędzią i należące do zupełnie innego typu? Samo zaś zakończenie cylindrycznego kołnierza, mającego z reguły rowek na górnej krawędzi oraz naczynie reproduktowane na tejże tablicy na rysunku 16, z glinianą pokrywą, wskazuje i dowodzi, że ten typ naczyń, wbrew temu, co pisze prof. Antoniewicz, był dostosowany do pokryw glinianych, wchodzących w żłobek u góry kołnierza. Naczynia z Orszymowic, zaliczone do tegoż typu, a wyobrażone na tablicy XLVII, na rysunku 16 i 17 należą do typu innego, pominiętego i niedostrzeżonego przez prof. Antoniewicza, do typu naczyń beczułkowatych lub cylindrycznych, o których już poprzednio wspominałem. Natomiast przez nieporozumienie zostały do naczyń z okresu wczesnopiastowskiego zaliczone naczynia „bańkowate, z wąską szyją (np. Sławoszewo)” (str. 237). Ten typ naczyń jest zupełnie nieznany w owych czasach. Naczynia tego typu pojawiają się do-

⁵⁹⁾ Anonim t. zw. Gall: Kronika polska. Przekład Grodeckiego. Str. 132.

⁶⁰⁾ Slov. Star. III, str. 153.

piero w XIII—XIV wieku. W szczególności zaś naczynie ze Sławoszewa ze względu na swą technikę pochodzi co najmniej z XVII wieku, naczynie zaś z Waliszewa, w powiecie jaro-cińskim, reprodukowane na tabl. XLVI, rys. 7, jako przykład, pochodzi z okresu rzymskiego.

O hipotezie prof. Antoniewicza, według której ceramika słowiańska pochodzić ma od ceramiki gockiej, mówiłem już poprzednio. Tu nadmienię tylko, że zagadnienie to nie da się rozwiązać na szczupłym, w stosunku do zasięgu tej ceramiki, obszarze Polski. Chcąc rozstrzygać tak zasadnicze zagadnienie, trzeba wziąć pod uwagę wszystkie czynniki, działające na tę ceramikę na całym obszarze jej występowania i rozpatrzeć to zjawisko jako pewien całokształt.

Za prof. K o s t r z e w s k i m⁶¹) powtarza prof. Antoniewicz spostrzeżenie cudze, że ornament t. zw. poziomy prosty ma najczęściej kształt spirali, i nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze znaczenia stwierdzenia tego faktu tak znamiennego i ważnego dla zagadnienia ceramiki grodziskowej.

Również ornamenty stempelkowe w kształcie gwiazd, albo krzyży, utworzonych z trójkątów zestawionych wierzchołkami, są pierwszymi ornamentacyjnymi późnym i obcym dla pierwotnej Słowiańszczyzny.

22. N a r z ę d z i a. Opis narzędzi jest bardzo powierzchowny i nosi cechy naszkicowanego w wielkim pośpiechu. Wskutek tego nie mamy tam zupełnie głębszego ujęcia zagadnienia, natomiast spotykamy takie niemożliwości, jak przesłiki gliniane „nasuwane na obydwie końce (!) wrzeciona drewnianego”, jak „wybijanie stemplem” kółeczka z punktami na trzonkach rogowych lub kościanych, jak szlifowanie kości na łyżwy kościane itd.

Siekiery żelazne, wedł. prof. Antoniewicza, mają „owalną lub czworoboczną tuleję”, gdy w tym okresie zupełnie nie znamy siekier tulejowych (czyli analogicznych do t. zw. „celtów” bronzowych).

Są to wszystko błędy, dotyczące szczegółów, jednak dość ważne, zwłaszcza tam gdzie nie ma ujęcia ogólnego. Wprowadzają one bowiem zamęt w pojęciach, szczególnie u czytelników mniej obznajmionych z prehistorią.

23. C m e n t a r z y s k a p o l s k i e. Wbrew temu, co pisze prof. Antoniewicz, rytuał pogrzebowy w Polsce oraz na obszarze zajmowanym przez szczepy zachodnio-słowiańskie, jest naogół dość jednolity w typach grzebalnych. I dlatego właśnie trudno jest bez bardzo szczegółowej analizy podzielić cmentarzyska nasze i zestawić „z terytoriami wyróżnionych formacji szczepowych czy plemiennych” (str.

241—242). Wszak wszędzie występuje ten sam rytuał grzebalny, mamy tę samą zasadniczą orientację nieboszczyka z temi samymi odchyleniami od tej zasady, z tym samym układem rąk w kilku odmianach, z tym samym zwyczajem chowania w szatach bogatych i z wielkimi darami. Wszak części ubioru jak pierścienie, kolczyki, paciorki itp. a nawet noże i krzesiwa noszone stale i znajdowane w grobach nie mogą być uważane za dary. Darów właściwych w grobach słowiańskich prawie nie ma zupełnie. Bo i postawione niekiedy naczynia z jadłem nie mogą być uważane za właściwe dary. Podziału zaś cmentarzysk według plemion będzie można dokonać drogą bardzo szczegółowej analizy na podstawie zbadania i zestawienia zespołu cech: rytuału, zabytków itp. Wykreślona zaś przez prof. Antoniewicza mapa nie mogła dać takiego podziału. Jest ona bowiem wykonana niedość metodycznie i daje obraz zupełnie błędny⁶²). Również nie da się stwierdzić, wbrew temu, co pisze prof. Antoniewicz, cofanie się znamion pogańskich w obrzędzie pogrzebowym przed idącym z zachodu chrześcijaństwem, i nie ma wielkiej różnicy pod tym względem w grobach z XI wieku na obszarze Wielkopolski i Mazowsza, a nawet Pomorza, gdzie pogaństwo wszak przetrwało znacznie dłużej niż na Mazowszu.

Podobnie rzecz się ma i z paleniem zwłok. Prof. Antoniewicz pisze, że temu zwyczajowi „jak wiemy z relacji kronikarskich (naprz. Thietmar, IX [VIII] 2) — mieli powszechnie ongi hołdować Słowianie”. Jest to jednak nieporozumienie, gdyż Thietmar mówi nieco inaczej. Prof. Antoniewicz powołuje się na Niederlego, ale Niederle⁶³) właśnie stwierdza, że kronikarze, piszący o Słowianach zachodnich, nie wspominają wcale o całopaleniu. Jedynie tylko św. Bonifacy (744 r.) wspomina, iż występuje ono u Polabian, a Thietmar twierdzi to samo o Polakach, ale poza tem żaden z kronikarzy, ani nawet żaden z życiopisarzy św. Ottona, apostoła Pomorza, nie wspomina o obrzędzie całopalenia u Słowian. O wartości zapiski takiej, jak u św. Bonifacego, już wspominałem (str. 114), a wiadomość Thietmara też należy do wiadomości wątpliwych, gdyż odnosi się nie do faktu jemu współczesnego, lecz dotyczy obyczajów pogańskich z czasów Mieszka, t. zn. z czasów na kilkanaście lat przed urodzeniem się Thietmara⁶⁴). Wiadomość ta nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. Również i wyrażenie t. zw. Galla o pogrzebie Mieszka, syna Bolesława Śmiałego, w roku 1089 „gdy w urnie składano szczątki nieodżałowa-

⁶²) Por. dalej rozdział: Analiza mapy.

⁶³) Život t. I, str. 228—229.

⁶⁴) Kronika Dytmara. Żytomierz 1862 r., str. 347. Thietmar urodził się w 976 r. Tamże str. X. Księga zaś VIII pisał już około 1020 r.

⁶¹) Wielkopolska, II wyd. str. 221.

nego chłopaka⁶⁵⁾ nie oznacza bynajmniej ciałopalenia. O ciałopaleniu niema tu bowiem zupełnie mowy, a jedynie wyraz „urna” mógł takie przypuszczenie podsunąć Kotla rewskiemu, który pierwszy tak począł tłumaczyć to zdanie. Użycie wyrazu „urna” w znaczeniu mogiły jest tu zapewne tylko zwrotem literackim i na takie jego znaczenie wskazuje dalszy ciąg opisu pogrzebu, gdzie czytamy, że zemdlona matka „zaledwie po pogrzebie przez biskupów ocuconą została...”⁶⁶⁾. Wszak trudno sobie wyobrazić, by w obrzędzie pogańskim przy paleniu zwłok brali udział biskupi.

Groby ciałopalne słowiańskie z X—XI wieku na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej istnieją, ale trafiają się zupełnie wyjątkowo. Znaczenie ich i pochodzenie nie jest jeszcze należycie poznane.

O kurhanach ciałopalnych już wspominałem poprzednio. To samo można powiedzieć i o kurhanach lubelskich. Znaczenie ich jest jeszcze bardzo niejasne i zagadkowe. Wśród ceramiki grodziskowej znajdujemy fragmenty ceramiki starszej, kości palonych jest znikomo mało, a w większości kurhanów wcale ich niema. Zdaje się, iż kurhany lubelskie nie tworzą zwartej grupy, bo w kurhanie w Niedzowie nad ogniskiem „stała popielnica w połowie zachowana, czerpak i druga odwrócona dnem do góry przystawka... Popielnica i przystawki były ręcznej roboty i były pozbawione ornamentów. W urnie odkryto naszyjnik z witek spiralnie zwiniętego drutu brązowego” (str. 243). Już ten opis zawartości kurhanu niedzowskiego, powtórzony przez prof. Antoniewicza za dr. Olechnowiczem, który ten kurhan rozkopywał, wzbudza pewne wątpliwości, czy to jest kurhan z X—XI w., zwłaszcza ze względu na ów czerpak, przystawkę i urnę ręcznie lepioną. A zatem i wnioski o przynależności etnicznej tych „kurhanów” są przedwczesne. Kurhan z Czartowca w pow. tomaszowskim, zaliczony przez prof. Antoniewicza do okresu wczesnopiastowego, jest w istocie znacznie późniejszy i pochodzi prawdopodobnie z XV—XVI w. Wskazują na to wyraźnie kolczyki typu rzeczywiście wschodniego, ale w każdym razie nie kijowskiego z XI—XIII wieku.

24. Groby kamienne mazowieckie. Cmentarzyska z grobami kamiennymi wyróżniają się od innych cmentarzysk rzędowych tylko konstrukcją kamienną, przyczem groby oznaczone 4 kamieniami po rogach spotykamy dość rzadko, wbrew temu, co pisze prof. Antoniewicz, natomiast bardzo często mają one 6—8—12 kamieni w otoku a kilka jest jeszcze pośrodku. Cytowane przez prof.

Antoniewicza przykłady właśnie przeczą jego twierdzeniu. Por. np. rysunek grobu w Sobanicach⁶⁷⁾ w pow. płońskim. Nie chcę mnożyć przykładów. Niejasno jest sformułowane określenie zasięgu geograficznego tych grobów: „Grupa ta występuje na terenach Ziemi Dobrzyńskiej oraz Podlasia i przechodzi aż pod Grodno” (str. 244). A Mazowsze? Wszak tam ich najwięcej. Natomiast w ziemi Dobrzyńskiej są bardzo nieliczne, a pod Grodno nie sięgają, bo dochodzą tylko do Narwi. Na obszarze pow. białostockiego, sokólskiego, grodzieńskiego, wólkowskiego i in. mamy znacznie późniejsze cmentarzyska z jednym kamieniem w głowach, a niekiedy i z drugim w nogach, czasem obłożone nawet dokoła kamieniami, ale są to cmentarzyska, pochodzące z czasów znacznie późniejszych, używane niekiedy aż do XIX w. Pochodzenie najstarszych z tych cmentarzysk jest zupełnie niejasne.

Podział kształtów obłożenia kamiennego na czworoboki, owale i t. p. wydaje mi się fikcją. Każdy, kto oglądał takie cmentarzyska mógł się o tem przekonać. A poza tem odchylenia od pierwotnego kształtu obłożenia powstawały przez osiadanie kamieni w świeżo usypanej ziemi, powodując częstokroć deformację połowiczną. Poza tem przykłady dla tych, czy innych kształtów obłożenia kamiennego są przytoczone niezawsze trafnie. Np. o układzie kamieni na cmentarzysku w Zbyszynie prof. Lenciewicz w opisie nic nie mówi, to samo w Sobanicach, Święcicach itd. Kamienie zwykle wystają na powierzchnię, i przytoczony przykład cmentarzyska w Żarnówce, gdzie miały one, zdaniem prof. Antoniewicza, nie wystawać, jest nieporozumieniem⁶⁸⁾.

Szkielety noworodków w garnkach, jak np. znaleziony na terenie cmentarzyska w Pieściłdach, nie mają nic wspólnego z owymi cmentarzyskami, wbrew temu, co sądzi o tem prof. Antoniewicz. Do niedawna bowiem był rozpowszechniony zwyczaj chowania dzieci żywo urodzonych w garnkach glinianych lub bez nich, na terenach cmentarzysk przedhistorycznych, niekiedy nawet w samej mogile. W praktyce swej napotkałem kilka takich przykładów (Regimin, Brzeźno i in.).

W opisie inwentarza grobowego spotykamy znowu liczne niedokładności. Wyliczę tylko najważniejsze. Grot włóčni spotyka się częściej przy głowie niż przy stopach, jak to podaje mylnie autor. Grot przy głowie to naturalna pozycja włóčni.

⁶⁷⁾ Wiadom. Archeol. t. IV, str. 59 i rysunek grobu.

⁶⁸⁾ Łuniewski tak opisuje zewnętrzny wygląd cmentarzyska w Żarnówce: „...masa nieregularnie porzucanych kamieni, zdaje się świadczyć, że nie przypadek, lecz ludzie sprowadzili i ułożyli je w tem miejscu... Po bliższym wpatrzeniu się w pagórek można było dostrzec w beładnie napozór rozrzuconych kamieniach, pewną symetrią układu...”. Wiad. Archeol. t. IV, str. 111—112.

⁶⁵⁾ Cum in urna puer plorandus conderetur. Mon. Pol. Hist. t. I, str. 424.

⁶⁶⁾ „...post exequias ab episcopis... suscitabatur. Tamże str. 424.

Kablączki znajdujemy najczęściej przy skroniach, koło uszu, gdyż kark bywał zasłonięty warkoczami, a pukiel to przecież zjawisko bardzo późne u Słowian.

Pochodzenie fluorytu nie jest jeszcze stwierdzone. Nie trzeba go zresztą wywodzić ze Skandynawji, bo złoża jego występują na obszarze Słowiańszczyzny.

Kolczyk z Łuzek nie tylko przypomina miński typ kolczyków, jak pisze prof. Antoniewicz, (str. 248), lecz właśnie jest okazowym przedstawicielem typu mińskiego.

Prześliki w grobach polskich należą do rzadkości, a prof. Antoniewicz pisze, że znajdują się w każdym grobie. Daleko więcej okazów znamy z osad, niż z grobów.

Naczynia gliniane wszelkich typów, a nie tylko dwóch, spotykamy w grobach i to nie tylko żeńskich i nietylko w nogach, jak pisze prof. Antoniewicz, lecz i w męskich i koło głowy lub ramion.

Według prof. Antoniewicza na Pomorzu⁶⁰⁾, w Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce współcześnie z grobami kamiennymi mazowieckimi panowały groby rządowe płaskie, bez obstawy kamiennej. Ale są wyjątki: „Do wyjątków, dotychczas stwierdzonych należą cmentarzyska rządowe w Mławie pod Piotrkowem i koło miasta Końskie“ (str. 249). Coś tu nie w porządku. „Mławy pod Piotrkowem“ nie znamy. Mława znana leży na Mazowszu, na obszarze grobów kamiennych, ale i w tej Mławie takich grobów nie odkryto; najbliższe cmentarzysko znajduje się w odległości 25 klm. Pod Piotrkowem też, o ile wiem, grobów kamiennych nie znaleziono dotychczas. Są tylko w Końskich. Nie odbijają zresztą one zupełnie, jak mniema prof. Antoniewicz, od „płaskich grobów rządowych zarówno Małopolski, jak i niemniej południowego Mazowsza, na których rozgraniczeniu właśnie się znachodzą“ (str. 250). Rozumowanie zupełnie niemethodyczne. Między Mazowszem prawobrzeżnym, a miejscowością Końskie, na przestrzeni bardzo rozległej znamy dotychczas zaledwie parę cmentarzysk z XI w. Jedno jest w Książenicach, odkryte w 1855 r. Zabytki z niego są w Muzeum Archeologicznym Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. O warunkach znalezienia tych zabytków nie posiadamy zupełnie szczegółów. Może były znalezione właśnie przy usuwaniu kamieni z grobów. Inne cmentarzyska, nieliczne zresztą, odkryte zostały na wydmach w stanie zupełnego zniszczenia. Więc też niema pewnych danych, że były bez osłony kamiennej. Następnie najbliższe cmentarzyska płaskie, rządowe w Małopolsce znamy dopiero nad górną Wisłą (Jaksice, Książnice, Złota, Sandomierz i in.). Ale między nimi i cmentarzyskiem w

Końskich narazie jest bardzo rozległy teren zupełnie nieznan. Nadmienić też należy, że cmentarzyska małopolskie zostały stwierdzone dopiero w ciągu ostatnich 5 lat, i to na terenach, z których już znano oddawna wiele innych zabytków.

25. Analiza mapy. Zbliżyliśmy się do rozpatrzenia mapy „typów etnicznych i kulturowych w okresie wczesnopiastowskim na ziemiach Polski“ (str. 246, rys. 40). Mapa ta daje pojęcie z rzeczywistością niezgodne; nie można się też zgodzić na stosowane przez prof. Antoniewicza metody jej ułożenia.

Nawiazuując do ostatnio powiedzianego, widzimy, że szmat ziemi między górną i środkową Wisłą, a więc Kieleckie, Łódzkie, część Warszawskiego (też i na prawym brzegu Wisły) i część Lubelskiego są oznaczone jako obszar, na którym występują groby rządowe płaskie, bez obstawy kamiennej. W istocie z obszaru tego znamy kilka cmentarzysk płaskich, rządowych bez obstawy kamiennej na samym krańcu południowym nad Wisłą między Krakowem a Sandomierzem, poza tem kilka nieokreślonych pod tym względem (Książenice, Szczercowska Wieś, Stobnica, a na prawym brzegu Wisły w okolicach Warszawy, Nieporęt i Ostrów), a poza tem jedno duże cmentarzysko, liczące około 200 grobów w Końskich. — Mamy więc na peryferji południowej tego obszaru cmentarzyska płaskie bez obstawy kamiennej, w części północnej kilka cmentarzysk nieokreślonych, a pośrodku jedno cmentarzysko z grobami kamiennymi. Na jakiej więc podstawie, mając tylko jedno cmentarzysko w Końskich z grobami kamiennymi prof. Antoniewicz cały ten obszar, który winien być zaznaczony na mapie, jako biała plama, włączył do obszaru grobów bez obstawy kamiennej? Jest to sposób postępowania urągający wszelkim metodom wnioskowania naukowego. Jedynym wnioskiem, mającym dopiero pozory prawdopodobieństwa, byłoby przypuszczenie, że groby kamienne sięgają na południe conajmniej do linii wyznaczonej przez Końskie. Ten wniosek miałby na poparcie ten argument, że na obszarze, z którego nie było znane dotychczas żadne cmentarzysko z X do XI w. zostało odkryte duże cmentarzysko z grobami kamiennymi dopiero w ostatnich czasach (1925 r.) a więc jest możliwość, ale nie konieczność, że takich cmentarzysk znajdzie się tu więcej.

Również nie znamy grobów rządowych płaskich słowiańskich, czy polskich, z obszaru między dolną Wisłą, Ossą i Bałtykiem. Oznaczony więc na mapie zasięg tych grobów sięga tutaj zbyt daleko na wschód.

Zasięg grobów kamiennych jest również niedokładnie zaznaczony, a nawet sprzecznie z tekstem, gdyż na mapie nie obejmuje on ziemi Dobrzyńskiej (znamy stamtąd jedno cmentarzysko), gdy w tekście (str. 244) mowa jest, że są one i w tej okolicy. Granica północne-

⁶⁰⁾ Na Pomorzu właściwie dominującym typem grobu są właśnie kurhany, nie groby płaskie, w przeciwstawieniu do ziemi chełmińskiej.

go zasięgu grobów kamiennych idzie mniej więcej wzdłuż dzisiejszej granicy politycznej, aż po Grajewo, a więc dalej na północ niż to zaznacza na mapie prof. Antoniewicz, potem granica ta skręca na południe i w tym kierunku biegnie wzdłuż Narwi, a następnie dalej na wschód, wzdłuż tej rzeki nieomal do jej źródeł. Cały cypel grodzieński trzeba więc usunąć, bo są tam groby z kamieniami, ale zupełnie odmienne i późniejsze, z wykutymi krzyżami. Dalej, od źródeł Narwi granica skręca na południe i przecina Bug w okolicy Brześcia i zwracając się na zachód, biegnie mniej więcej w kierunku Warszawy. Dalsza granica nie daje się wyznaczyć narazie. Odnośnie granicy północnej, to zdaje się, iż ziemia Chełmińska będzie musiała tu być wyłączona.

O kurhanach z warstwami ciałopalenia w Nowogródku, Słonimskim i Wołkowskim już wspominałem. Właściwie ich tam nie ma.

Bużanie są przeniesieni z nad Buga nad Wieprz? Na jakiej zasadzie? Jeżeli na zasadzie przypisania im „kurhanów z warstwami ciałopalnymi” to dlaczego zostali związani tylko z kurhanami nad Wieprzem, wszak te kurhany ciągną się na północ do powiatu bielskiego.

Nad Prypecią na mapie prof. Antoniewicza mamy białą plamę. Wszak tam sięgali Drehowicze, a grody ich, Mozyrz, Turów i Pińsk leżały nawet na brzegu Prypeci. Osadnictwo Drehowiczów w tym czasie sięgało znacznie dalej na zachód, ale nie tak daleko na północ, jak to zaznaczył prof. Antoniewicz. Osadnictwo to na zachód sięga do powiatów nowogródzkiego, słonimskiego, a nawet wołkowskiego, na obszar oznaczony przez prof. Antoniewicza na mapie „kurhanami z warstwami ciałopalnymi”. Jakiż lud te kurhany tutaj reprezentują? Północna część obszaru, oznaczonego jako osadnictwo drehowickie i jako ich ekspansja na terytorium litewskie (górna strzałka na mapie), to wszak jest obszar ekspansji Krywiczów (Połoczan), na co są dowody zarówno historyczne⁷⁰), jak i archeologiczne⁷¹).

Wreszcie Jadźwingowie są oznaczeni zbyt daleko na południe na obszarze grobów kamiennych mazowieckich. Czynili oni wprawdzie wypadki na te ziemie i bywali tu zwyciężani, lecz nie mamy żadnych danych, aby ich siedziby sięgały tak daleko.

Z powyższego wynika, że prof. Antoniewicz nie ustalił żadnej zasady przy wykreślaniu mapy, nie stosował wcale żadnej metody,

materiał zużytkowywał niekrytycznie i wskutek tego zaznaczał linie itp. bardzo dowolnie.

26. Kurhany małopolskie, jak kopiec Wandy i wiele innych zalicza prof. Antoniewicz do okresu wczesnopiastowskiego. Na jakiej podstawie? Wszak dotychczas ani jednego kurhanu takiego systematycznie nie przekopano, a badania powierzchniowe nie dostarczyły żadnego materiału do ich datowania. Nie jest wykluczone, że nie będą one tworzyły jednej grupy. „Mogiła” w Ruszczy Płaszczyźnie nie jest kurhanem, lecz cmentarzyskiem na wydmy.

27. Broń. W tym rozdziale nie mamy ujęcia ogólnego, natomiast znajdujemy znów kilka ważniejszych szczegółów błędnie podanych. Miecze z Korzybia, Domanikowa, Umienina-Lubek i z Wisły pod Płockiem nie są typu wikińskiego, ani też nie pochodzą odeń, lecz są to miecze typu frankońskiego, lub jeżeli były wykonane tu na miejscu, jak przypuszcza prof. Antoniewicz, to przedstawiają typy pochodne od frankońskich i to zarówno okazy z żeberkiem, jak i ze strudziną. (prof. Antoniewicz stale pisze „struzina”).

Groty do strzał z grobu w Cieślach nie są bynajmniej oryentalnego pochodzenia, a należą do grupy strzał czwororościennych, używanych w całej Europie. Groty do dzid ze skrzydełkami są u nas wtrętem obcym i w Polsce w okresie wczesnopiastowskim nie były w użyciu, a przynajmniej dotychczas nie zostało to stwierdzone.

Bronzowe miniatury topora wymienia prof. Antoniewicz dwie: jeden okaz z Siemianic w pow. gostyńskim⁷²), drugi z okolic Warszawy. Jest to jednak jeden i ten sam okaz określony ogólnikowo w pracy Arnego, jako pochodzący z okolicy Warszawy⁷³).

Również określenie czekanów z guzowatym obuchem, jako typu wybitnie chazarsko-perskiego jest przedwczesne.

Prof. Antoniewicz i w zakresie broni używa ustalonych terminów *topór i czekan* w odwrotnym znaczeniu. Topory mają gładki równy obuch, zaraz za otworem, natomiast czekany mają obuch mniej lub więcej wydłużony, w kształcie młotka.

28. Wikingi w Polsce. Prof. Antoniewicz pisze, że Wikingowie „ciągłymi napadami nekali” szczepy lechickie „od strony wybrzeży Bałtyku” (str. 256). Niestety, na poparcie tego zdania autor nie może przytoczyć żadnego faktu. Źródła milczą o tem zupełnie, nawet napisy runiczne na kamieniach w Skandynawji nie o tem nie mówią, wbrew twierdzeniu prof. Antoniewicza. A nawet wprost przeciwnie: ze źródeł wiemy dokładnie, że zachowanie się Wikingów na połu-

⁷⁰) Pogranicznymi grodami Drehowiczów na północy były: Borysów, Łohojsk i Izjasław. Por. też Niederle S. S. t. IV, str. 188.

⁷¹) Chociażby tylko kółka skroniowe ze związanymi końcami, charakterystyczne dla osadnictwa krywickiego.

⁷²) Prof. Antoniewicz mylnie pisze „gostyńskim”. Powiat gostyński i miasto Gostyni leżą w Wielkopolsce, a miasto Gostynin i powiat gostyński na Mazowszu.

⁷³) Arne: La Suède et l'Orient, str. 215.

dniowem wybrzeżu Bałtyku między Wisłą i Łabą, w stosunku do plemion lechickich było zupełnie pokojowe. Przykładem może być, chociażby historia Jomsborga. Również i wykopaliska nie popierają zupełnie twierdzenia prof. Antoniewicza. Dotychczas znamy zbyt mało znalezisk wikińskich w Polsce, by mogły one oświecić „jeden ważny i stary punkt wyjścia i kierunek ekspansji do nas kultury wikińskiej” (str. 257). Także o wpływach wywieranych na Polskę, „przez stałe osady wikińskie, założone wśród Prusów w Sambji i przez znane nam z imienia miasto Truso” (str. 259) nie wiemy dotychczas nic i nie mamy żadnych zabytków, lub innych dowodów, któreby nam o tem mówiły coś pewnego.

O wpływach wikińskich „na wewnętrzne urządzenia w Polsce wczesnopiastowskiej” trudno jeszcze dziś mówić. Ustrój grodowy np. niema, zdaje się, nic wspólnego z Wikin-gami, a drużyna książęca — czyż można sobie wyobrazić księcia większej jednostki politycznej bez drużyny? i to w Polsce, gdzie była walka o tron nawet w rodzie Piasta, poczynając od śmierci pierwszego znanego w historii księcia, nie mówiąc już o innych dynastach, lub ich potomkach.

29. **Ozdoby.** Przytoczywszy bardzo obszerną wzmiankę z t. zw. Galla o ozdobach, używanych za czasów Chrobrego, prof. Antoniewicz nie dostrzegł i nie wyjaśnił sprzeczności pomiędzy tem źródłem, a naszymi wykopaliskami, w których wszak zupełnie ozdób złotych nie znajdujemy. A dalej wśród szczegółów spotykamy znów rzeczy niezrozumiałe.

Kabłączki skroniowe. Zagadnienie ich pochodzenia jest dotychczas zupełnie niejasne. Wszelkie próby wyprowadzenia ich z Węgier, lub z Chorwacji nie mogą się ostać wobec krytyki i braków metodycznych w tych hipotezach. Mają one znajdować się tam wśród znalezisk starszych, niż w reszcie Słowiańszczyzny. Ale i znaleziska rzekomo starsze, chorwackie nie dają się jeszcze datować dokładnie.

Typ ogólnosłowiański kabłączków z jednym końcem zagiętym w kółko jest niezmiernie rzadki na obszarze Polski i Słowiańszczyzny zachodniej. Kabłączki z esowatem zakończeniem mają zawsze kabłąk gładki. To, co prof. Antoniewicz pisze o zdobieniach ich „zwykle bliżej tępego końca” polega na nieporozumieniu: prof. Antoniewicz, opierając się na rysunkach, a nie znając oryginałów, wziął za „karby i kreski” pewne linje rysunkowe, mające uwypuklić kształt rysowanego przedmiotu. Natomiast ten typ kabłączków ma niekiedy ozdoby żłobkowe na końcu rozplaszczonym i zwiniętym esowato, o czem prof. Antoniewicz nie wie, gdyż na ilustracjach i fotografiach tego nie widać.

Drugi typ kabłączków z blachy. Najczęściej spotykane są okazy duże, mające po 6 do 7 cm średnicy, natomiast niedużych zna-

my dotychczas bardzo mało. Zakończenie esowate jest wykonane nie przez sklepanie jednego końca, jak mylnie mniema prof. Antoniewicz, lecz przez wycięcie węższego języczka z tejże samej blachy i odpowiednie ukształtowanie; niekiedy zakończenie esowate u tego typu jest dorobione osobno i wsunięte jednym końcem do wnętrza rurki kabłąka. W Polsce są one znane więcej niż z 5 miejscowości⁷⁴), jak pisze autor.

Kabłączki esowate nie były naszywane na skórę i nie były wplatane we włosy, zwłaszcza dokoła potylicy, jak sądzi mylnie prof. Antoniewicz, lecz przewlekane przez skórę lub tkaninę, oraz umocowywane na czepecu także za pomocą nanizania ich na sznurki, skręcane niekiedy z włosia.

Paciorki szklane stanowią niewątpliwie import. Ale, zdaje się, nie wszystkie pochodzą z jednego źródła — z Persji i Syrii — jak np. szklane z zatopionymi wewnątrz listkami złota (a nie z podłożoną w otworze pozłotką, jak mniema prof. Antoniewicz, bo wytarłaby się ona przecież odrazu po nawleczeniu). Srebrne paciorki uważa prof. Antoniewicz także za import wschodni, ale nie wskazuje ani źródła pochodzenia, ani drogi, którąby mogły przyjść. Zagadnienie to łączy się z całokształtem zagadnienia pochodzenia ozdób srebrnych. Z grobów znamy jednak ozdoby o wiele liczniejsze, niż to podaje prof. Antoniewicz.

30. **Skarby srebrne.** Jedynym składnikiem miejscowym, słowiańskim w skarbach tych są, zdaniem prof. Antoniewicza, tylko kabłączki esowate. Reszta to importy z odległych wschodnich krain. Prof. Antoniewicz nawet wskazuje na wschodnie analogie do ozdób spotykanych na obszarze plemion lechickich przez nadawanie typom takich nazw, jak np. typ połowiecki, turkiestański i t. p. Wskutek tego powstają rzeczy wprost niesamowite, jak zobaczymy dalej na przykładach. Podobnie przedstawia się opis monet wschodnich. Pomijając fakt, że prof. Antoniewicz pisze tak: napisy arabskie „kufiki” zamiast kufiką, mamy tam także zasadnicze błędy z zakresu historii. „Typy starsze kalifów bagdadzkich z rodu Abassydów i Buwaidów oraz dynastji perskiej Samanidów z VII—IX wieku, jako też typy młodsze, głównie Samanidów i Omajadów” (str. 265). Nieomal co słowo to błąd. Właśnie dynastja Abasydów jest młodsza od dynastji Omajadów. Ta ostatnia dynastja jest najstarszą (do 750 r.). Od 750 r. na obszarze Kalifatu wschodniego zastępuje ją dynastja Abasydów. Ani Samanidzi, ani Buwaidzi, kalifami nigdy nie byli.

⁷⁴) Oprócz wymienionych przez prof. Antoniewicza miejscowości, a mianowicie: Kaldus, Książenice, Orszymowice, Turzno i Żarnówka dodać należy następujące: Gruczno, (Nachr. ii. d. Altert. 1898, s. 26 i n., rys. 20); Kobylny-Kuleszki (Muz. Przem. i Roln. w Warszawie nr. 1002) i okolice Płońska (Muzeum Majewskiego nr. 1895).

Były to dynastje emirów podwładnych kalifom.

Skarbów tylko z monetami kufickimi z obszaru Polski dotychczas nie znamy zupełnie. Wyliczone przez prof. Antoniewicza skarby nie doszły do nas w całości i zachowało się z nich tylko po kilka sztuk monet⁷⁵). Wniosek więc wyciągnięty z ich rozmieszczenia geograficznego jest zupełnie nierealny i niemethodyczny, ponieważ oparty o fakty znane nam w ułamkach.

Sposób rozumowania prof. Antoniewicza obrazuje bardzo dobrze następujące zdanie: „Aczkolwiek trudno dziś jeszcze dokładniej uzasadnić genezę tego wczesnego stadium zjawienia się u nas monet kufickich i bizantyńskich, to jednak narzuca się przypuszczenie, że przynieśli je handlarze wikingi ze Szwecji na Pomorze, i że stamtąd przeszły one wraz z ozdobami srebrnymi i ich siekańcami do Wielkopolski i na Śląsk” (str. 266). A więc „trudno uzasadnić”, „narzuca się” i dalej „przeszły wraz z ozdobami srebrnymi”. Rozumowanie prof. Antoniewicza jest tu bardzo proste. Wykazano, że monety wschodnie przyszły na obszar plemion lechickich przez Skandynawię, przeto i ozdoby też musiały przyjść tą drogą. Cała rzecz polega jednak na tem, czy te ozdoby są rzeczywiście wschodniego pochodzenia? To trzeba dopiero udowodnić. Zwłaszcza zaś takie zdanie, wymaga uzasadnienia: „Znane ze skarbów z siekańcami srebrnymi wyroby odkryte dotąd w Polsce, ujawniają naogół przewagę form oryentalnych o dosyć jednolitym zresztą charakterze na ogromnych obszarach ich występowania” (str. 268). Takie ogólne ujęcie obowiązuje do wskazania ośrodków, gdzie one powstały i udowodnienia, że tam rzeczywiście były wyrabiane i stamtąd przyszły. I nie może wystarczyć inny ogólnik, że „główne ośrodki tego przemysłu artystycznego istniały w Syrii i Persji”, a stamtąd sztuka ta została przeniesiona do Turkiestanu, do kraju Kozarów i przeniknęła do Bizancjum. Wszystko pozornie byłoby w porządku. Zjawia się jednak trudność nieoczekiwana, że właśnie znane wyroby syryjskie i turkietańskie są wręcz odmienne od ozdób znajdujących w naszych skarbach. Wschodnie ozdoby występują również i na drogach monet kufickich i nawet, w nielicznych okazach, dosięgają do Skandynawji, lecz na obszarze plemion lechickich w licznych skarbach dotychczas nie znaleziono ani jednego wyrobu turkietańskiego. To samo można powiedzieć i o bizantyńskich, o perskich i o kijowskich. Zresztą kijowski ośrodek przemysłu artystycznego, a specjalnie złotniczego rozwinał się dopiero przy końcu XI wieku i największy

rozkwit osiągnął w wieku XII i początkach XIII, aż go zniszczyła nawała tatarska⁷⁶).

Przechodzę teraz do rozpatrzenia szczegółów genezy wschodniej poszczególnych typów ozdób według wyników badań prof. Antoniewicza.

Kolczyki kształtu półkola są wykonane zwykle z jednej tylko blaszki, a nie z dwóch, jak pisze autor, spojonych przy pomocy żywicy, u dołu zaś nie mają otworów w blaszce, lecz petlice z drutu przylutowanego do krawędzi blaszki.

Mamy według prof. Antoniewicza, dwa „turkietańskie” typy kolczyków. Jeden „z trzema symetrycznie umieszczonymi dętkami kulistymi na dolnej części kabłąka... często środkowa dętka sterczy ku wnętrzu na styfciku, a tuż pod nią na tym samym druciku tkwi czwarta dętka”. Opis jest zupełnie mylny, gdyż na tych kolczykach są zawsze cztery dętki. Jest to typ zwany „tempelhowskim” zarówno przez Niedderlego, jak i Arnego⁷⁷) i prawie nie występujący poza granicami plemion lechickich. Jeżeli to ma być typ „turkietański”, to dla czego prof. Antoniewicz nie stosuje tu metody naukowej i nie przytacza w przypiskach chociażby jednego okazu analogicznego lub quasi analogicznego, nawet jeżeli już nie z Turkiestanu, to przynajmniej z Europy wschodniej, z kraju Kozarów, gdzie miał być wyrabiany⁷⁸). Podobnie jest i z drugim typem „turkietańskim”, który jest odmianą typu poprzedniego, jedynie ma inaczej uformowane kulczki. Okaz z Bolechowic, na który powołuje się prof. Antoniewicz, jest uszkodzony. Typ ten jest również nieznan na wschodzie Europy.

Drobną odmianę typu poprzedniego nazywa prof. Antoniewicz typem „tempelhowskim”. Otóż oba te typy „turkietański i tempelhowski” prof. Antoniewicza są jedynie odmianami jednego i tego samego typu, a różnica polega tylko na innym rodzaju ozdoby dolnej części kabłąka. Typ ten miał powstać według przypuszczenia prof. Antoniewicza w Kijowszczyźnie pod wpływem muzułmańskim i bizantyńskim, ale tam właśnie jest on zupełnie nieznan. Mamy tu jaskrawy przykład braku znajomości materiału i typologii. Wskutek tego jeden i ten sam typ otrzymuje dwojakie, oba razem mylne pochodzenie.

⁷⁵) Zagadnienie to referowałem obszernie w 1927 r. na I Zjeździe Prehistoryków Polskich w Poznaniu, a potem w Krakowie w Towarzystwie Historycznym. Referat ten będzie drukowany w Pamiętniku tego Zjazdu, który ukaże się, gdy wszyscy autorowie nadesłają rękopisy swych referatów.

⁷⁷) Niedderle: *Život*, tom I, tabl. XXXI, rys. 9. Arne: *La Suède et l'Orient*, str. 209 i rys. 351.

⁷⁸) Kultura kozarska jest dotychczas bardzo niedostatecznie znana, a o ozdobach wyrabianych w Kozarii nie możemy narazie nic pewnego powiedzieć.

⁷⁵) Por. co pisałem o tem w recenzji pracy Gumińskiego: *Handel Polski w X i XI wieku*. Przegląd Archeolog. t. III, zes. 1, str. 69—73.

Typ „winogronowaty“ prof. Antoniewicza jest bardzo rozpowszechniony, jednak kwestja jego pochodzenia nie jest rozstrzygnięta, gdyż na Rusi jest on dotychczas prawie nieznan, a musiałby tam występować, gdyby był pochodzenia bizantyńskiego. Przeciw temu pochodzeniu zdaje się też przemawiać grube jego wykonanie.

Typ uważany za ukraiński (str. 270) z powołaniem się na okaz z Ośnicy, jest dotychczas znany poza tem z jednego tylko skarbu na Wołyniu i jest prawdopodobnie pochodzenia zachodniego. W Majkowie typ ten nie był znaleziony. Kolczyki z tego skarbu są może nieco podobne do typu „winogronowatego“, stanowią jednak typ zupełnie odrębny zarówno pod względem techniki, jak i formy. Jest to typ rozpowszechniony na bardzo małym obszarze.

Jako typy kijowskie uważa prof. Antoniewicz kolczyki z trójkątną dętką z trzema ażurowymi kulkami, z wisiosem ażurowym w kształcie krzyża i wreszcie typ, bliżej nie dający się określić⁷⁹⁾. Otóż typ z trójkątną dętką znany jest dotychczas wyłącznie z północnych obszarów, zajętych przez plemiona polskie. Typ z trzema ażurowymi kulkami, umieszczonemi ciasno obok siebie na dolnej części kabłąka, tylko kształtem kulek przypomina kulki jednego z pośród kilku typów kolczyków kijowskich i to wykonanych nietylko ze srebra, a głównie ze złota. Wreszcie kolczyki z wisiosem w kształcie krzyża, zwane „enkopjonami“ nie mają nic wspólnego z tą odmianą krzyża, składanego z dwóch połów; nazwa ta została nadana przez nieporozumienie wskutek pozornego podobieństwa. Wogóle, zdaje się, że tu krzyż nie jest symbolem chrześcijaństwa, gdyż — o ile mi wiadomo — nigdzie symbole wiary chrześcijańskiej nie były noszone w uszach. Otóż ani jeden z tych typów nie jest znany w Kijowie, ani wogóle na wschodzie.

Również t. zw. kaptorgi⁸⁰⁾, spotykane w naszych skarbach, nie mogą być produktem „nadkaspjskim“, gdyż tam przedmioty te są zupełnie inne i wykonane inną techniką. Jest też rzeczą wątpliwą, by mogły służyć chrześcijanom „jako relikwiarze“, gdyż znajdujemy je w w dużych ilościach na obszarach prawie wyłącznie pogańskich, lub zamieszkałych przez ludność świeżo nawróconą.

Nieco inaczej rzecz się ma z paciorkami srebrnymi. Pewne ich typy, zresztą nieliczne, mają znacznie szerszy zasięg, niż wymienione dotychczas przedmioty. Spotykamy je więc w skarbach skandynawskich i w Rosji środko-

wej, a nawet jeden okaz został znaleziony w Turkiestanie⁸¹⁾. Jednak i to nie przemawia za ich wschodniem pochodzeniem, gdyż skarby rosyjskie oraz ów skarb turkiestański składały się z typów zupełnie odmiennych od naszych, są znacznie późniejsze i pochodzą z końca XI i z XII wieku. Poza tem jest ich tam bardzo mało. Paciorki te znaczyłyby więc może jakiś odwrotny kierunek. Zagadnienie to jednak narazie przedstawia się bardzo niejasno.

Odnosnie drobnych szczegółów, to nie znamy ażurowych paciorek „odmiany kijowskiej“, to jest przypominającej kulki na kolczykach typu kijowskiego. Prof. Antoniewicz zapewne uważa za takie paciorki fragmenty kolczyków, kuleczki, podobne do kuleczek na kolczykach typu kijowskiego. Ale to nie są samodzielne formy — paciorki.

A już typ „t. zw. połowiecki“ wyróżniony przez prof. Antoniewicza, należy do rzędu wyraźnych nieporozumień. Wymienione przez autora przykłady — paciorki z Psar, Wodziradów, Szczawina Borowego i Bolechowic są to bardzo pospolite paciorki z guzkami. Zupełnie nie spotykamy takiego typu na południu, na obszarze, na którym koczowali Połowcy. W błąd wprowadził prof. Antoniewicza typ kolczyków mający rzeczywiście pewne podobieństwo do naszych paciorek, ale to jeszcze nie powód, by typ paciorek nazywać typem połowieckim. Aby tak uczynić, trzeba wykazać związek między niemi, a tymczasem jest to zupełnie niemożliwe z powodu odmiennych szczegółów technicznych, pomijając już odległość.

Zapinki, służące do spinania naszyjników utworzonych z tych paciorek, w okresie wczesnohistorycznym zwykle nie są zdobione, jak mylnie podaje prof. Antoniewicz, ornamentem filigranowym i granulowanym (str. 272), lecz jedynie wybijanym i wygniatanym.

Wreszcie ostatnia kategoria ozdób ze skarbów — naszyjniki, podobnie jak i paciorki, ma szerszy zasięg. Jednak naszyjniki wite i plecione, znajduwane w naszych skarbach, nie były absolutnie „wykonywane w północno-wschodniej Europie“ (str. 272).

Znane stamtąd liczne bardzo okazy mają zupełnie odrębny charakter i nie wykazują żadnego związku z naszyjnikami spotykanymi u nas.

Przyczynę zaniku monet kufickich w skarbach naszych i wogóle Europie widzi prof. Antoniewicz w zerwaniu „stosunków handlowych Wikingów i Rusi ze wschodem muzułmańskim wślad za rozpadnięciem się państwa Chazarów“ (str. 273), „ruchy ludów tureckich“, „upadek Samanidów“, „załamanie się

⁷⁹⁾ Z przykładów nie można wyrozumieć. Zaszło tu zapewne jedno z licznych nieporozumień: Prof. Antoniewicz powołuje się na fragmentaryczne okazy różnych typów.

⁸⁰⁾ Nazwa mylnie uważana przez prof. Antoniewicza za rosyjską. Jest to nazwa wschodnia.

⁸¹⁾ Skarb z Sajzam-Su w pow. Czymkent. Spis c y n. Iz kolekcji Imp. Ermitaża I. Czimekentskij kład. Zapiski Arch. Obszcz. t. VIII, rys. 45. Ten sam okaz reprodukuje A r n e. La Suède et l'Orient str. 97, rys. 45.

gospodarcze państwa arabskiego w Azji“ i „zaprzestanie wybijania monet srebrnych na przeciąg bez mała dwóch wieków“. Z pośród tych wszystkich przyczyn najważniejszą była przyczyna ekonomiczna. Ale ona odbiła się nie wprost, lecz pośrednio. Mianowicie upadła zupełnie produkcja srebra, a wraz z nią wyschło źródło tego tak poszukiwanego na północy metalu. Sam fakt zaprzestania wybijania monet srebrnych ma tu drugorzędne znaczenie, gdyż monety — jak to było dotychczas we zwyczaju — przebijano nowymi stemplami za każdą zmianą kalifa. Główną przyczyną stał się brak srebra, które było importowane na północ, a zwłaszcza do Polski, głównie jako surowiec do wyrobu ozdób tu na miejscu. Te ostatnie bowiem w najważniejszej części nie były importowane i nie nadawały się do tak dalekich transportów.

Najmniej przyczyniło się do tego rozpadnięcie się państwa Kozarów. Wszak właśnie ich państwo rozbili Wąrowie pod wodzą Światosława, by ułatwić sobie bezpośrednio drogę do krain muzułmańskich i znieść ową zaporę, która tamowała rozpęd ekspansji Wikingów.

31. Szlaki i stosunki handlowe zostają w ścisłej łączności z zagadnieniem skarbów. Sprawy te jednak porusza prof. Antoniewicz bardzo pobieżnie, pomimo, że mają one pierwszorzędne znaczenie dla poznania kultury wczesno-historycznej Polski i krain sąsiednich. Ustalenie pewnych szlaków pozwoliło na obalenie legendy o wschodnim pochodzeniu ozdób, legendy, która niepodzielnie panowała w nauce przeszło 70 lat.

Prof. Antoniewicz np., przytaczając zdanie z kroniki t. zw. Galla, wnioskuje o istnieniu łączności handlowej Rusi poprzez ziemie Polski z Czechami, a w szczególności z Pragą. Jest to określenie nieściśle, gdyż łączności tej przez ówczesne ziemie Polski nie było. Niema na to żadnych dowodów archeologicznych. Również fałszywe jest „niedalekie od prawdy mniemanie, że Rusowie czyli kupcy normańscy przybywali do Pragi z Polski, podobnie jak Słowianie, czyli zapewne kupcy z Rusi dążący z Kijowa“... (str. 268). A więc Rusowie z Polski, Słowianie z Rusi, tu coś jest niezupełnie w porządku. Właśnie, że kupcy normańscy z Polski do Pragi nie przybywali. Na to mamy dowód w znaleziskach archeologicznych. Skarby srebrne, znalezione w Czechach i Morawach mają zupełnie inny skład niż skarby polskie i skarby z zachodniej Słowiańszczyzny. Brak tam jest zupełny monet kufickich i północnych. Poza tem nie znajdujemy zupełnie w tych skarbach ozdób srebrnych, a znajdowane w grobach i znaleziskach luźnych mają w większości swej zupełnie inny charakter.

Związek Czech z Rusią uwidacznia się w znaleziskach, nie jest jednak zbyt silny,

a kiedy on się zaczął i którą szła droga, którą przenikał, o tem dziś jeszcze nie wiemy. Wreszcie zapiska Ibrahima ibn Jakóba o Pradze jest dość bałamutna i pozwala wnosić o wielu zniekształceniach tekstu, a jest przytem częstokroć dowolnie interpretowana. Przykładem takiej dowolnej interpretacji są np. zniekształcone dwa wyrazy, z jakich powstały „mitkały bizantyjskie“, któremi Mieszko wypłacił żołd swej drużynie i zbierał podatki. Powstały one z niedających się odczytać wyrazów, jako domysł i tak się rozpowszechniły, że do niedawna były przyjmowane jako pewnik. Trudność archeologiczna, że tych „mitkałów bizantyjskich“ nie znaleziono prawie wcale w skarbach, nie była brana pod uwagę. Ale jeżeli takie pominięcie świadectwa faktycznego jest zrozumiałe u historyków, to w pracy archeologa jest niedopuszczalnym uchybieniem i ciężkim błędem metodycznym.

Reasumując stwierdzić musimy, iż rozdział „Archeologii Polski“ prof. Antoniewicza, poświęcony czasem wczesnohistorycznym, nie jest oparty o własne badania i studia, lecz jest komplikacją. Komplikacja ta jednak jest nieprzemysłana i wielu razach sprowadza się do dosłownego nieomal powtarzania poglądów i zdań cudzych. Prof. Antoniewicz czerpie przeważnie materiał z drugiej i trzeciej ręki, opierając się na rysunkach i fotografiach robionych przez innych. Oryginałów naogół nie zna, a i te które zna przestudjował bardzo pobieżnie. Powtarza wskutek tego często niekrytycznie opisy zabytków, niedokładnie lub nieudolnie sformułowane w opisach przez autorów z drugiej połowy XIX wieku.

Wskutek braku znajomości kultury słowiańskiej w czasach wczesnohistorycznych, oraz współczesnych kultur ościennych prof. Antoniewicz powłaczał do stałego zasobu kulturalnego Słowian zabytki obce, będące typowymi formami kultur niesłowiańskich, a na Słowiańszczyźnie spotykane jedynie jako egzotyki.

Również wskutek tych samych przyczyn prof. Antoniewicz zalicza bez żadnego uzasadnienia do okresu wczesnohistorycznego i uważa za typowe dla tych czasów zabytki pochodzące z czasów znacznie późniejszych, niekiedy o cztery, a nawet siedem wieków młodsze, zabytki znajdujące się przypadkowo w zbiorach przedhistorycznych lub publikowane w wydawnictwach archeologicznych. Klasycznym przykładem takiego braku krytycyzmu i braku znajomości kultury czasów wczesnohistorycznych jest zaliczenie bez żadnej podstawy przez prof. Antoniewicza do tego okresu naczyńia ze Sławoszewa. Naczynie to pochodzi najwcześniej z XVII wieku i zapewne jedyną podstawą do zaliczenia go do rzędu zabytków wczesnohistorycznych było opublikowanie go w Materiałach Antropologiczno-Archeologicznych.

Poza tem autor ujawnia tendencję do zbyt pośpiesznego generalizowania poszczególnych faktów z jednej strony, a z drugiej do dzielenia faktów i zjawisk jednorodnych na odrębne grupy.

Prof. Antoniewicz wypowiada pewną ilość własnych hipotez. Są to jednak w większości wypadków przypuszczenia zupełnie nieuzasadnione, nieoparte nie tylko o fakty, lecz nawet o pozory faktów. Hipotezy te nie są wynikiem przestudjowania i krytycznego przeobrażenia materiału znanego i nie wypłynęły

z dokładnych, głębszych przemyśleń. Dlatego też nie będą się mogły ostać wobec rzeczowej krytyki.

Niepodobna przeto twierdzić, że wydana obecnie Archeologia Polski prof. Antoniewicza posuwa naprzód znajomość okresu wczesnohistorycznego u nas, nie podobna nawet przyznać, że to, co dziś o kulturze tego okresu wiemy, krytycznie ujmuje. To też rozdział ten w następnej wydaniu zapewne zostanie przez autora gruntownie przerobiony.

